Nr. 278 We Lwowie Sobota dnia 7 Października 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse, I. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 53, rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Po wyborach.

Lwów 6. października.

Z przyjemnością szczerą i serdeczną zabieramy się dzisiaj do pisania, bo zaraz na wstępie możemy skonstatować świetne zwycięstwo demokracji narodowej nad ochlokracją międzynarodową, zwycięstwo żywiołów postępu opartego na gruncie patrjotycznym, nad żywiołem radykalizmu internacjonalnego, zwycięstwo spokoju i umiarkowania, ładu i porządku nad krzykactwem i bezrządem, rozstrojem i przewrotem. Nie mamy bowiem, według naszego przekonania, była treść wczorajszej walki. Istotnie, nie walczono wczoraj na ratuszu lwowskim li o osoby; wyborcy lwowscy, idąc wczoraj do urny, by wykonać jedno z najważniejszych praw obywatelskich, które powinno być zarazem jednym z najdonioślejszych obowiązków nietylko o tem mieli rozstrzygnąć, kto będzie ich posłem: Henryk Rewakowicz, czy dr. Leonard Piętak. Szło o coś więcej. Nazwiska kandydatów, jako takie, stały w drugim rzędzie, ale za temi nazwiskami stały dwie zasady, które stanęły do walki i o zwycięstwo jednej z tych zasad się rozchodziło.

Jesteśmy dzisiaj w tem miłem położeniu, że pisać możemy bez rozdrażnienia i bez rozsamiętnienia, pisać spokojnie i objektywnie. Był czas — przyznajemy — że w ostatniej chwili akcji wyborczej żywszy i czynniejszy, że się tak wyrazimy — bezpośredniejszy braliśmy udział. Staliśmy wówczas w ognisku działalności agitatorskiej i być może, że wtedy postępowanie nasze, odnoszące się do sprawy, będącej właśnie na porządku dziennym, zaprawiane było łatwiejzrozumiałą subjektywnością, bo były wynikiem osobistego naszego stanowiska wobec wyborów. Dzisiaj stanowisko nasze było odmienne. Staliśmy na uboczu i obserwowaliśmy, a nawet organ publicystyczny, który zresztą nie jest zbyt wybrednym w doborze wyrazów, a nas w szczególności niezwykłą darzy pieczołowitością i miłością, nie szczędząc nas nigdy, ile razy jeno po temu nadarzy się sposobność, a nawet wtedy, kiedy tej sposobności nie było, tym razem ten organ musiał przyznać, że zajmujemy stanowisko bezstronne. Uwierzą nam chyba wszyscy, jeżeli zaręczymy, że nam nie zależało na zdobyciu tego uznania, a jeżeli się na nie powołujemy, to chyba jeno dlatego, by wykazać, że nam i najwięksi przeciwnicy muszą przyznać, iż byliśmy bezstronni i objektywni. I dzisiaj, po dokonanych wyborach, jesteśmy przedmiotowi i piszemy spokojnie.

Dr. Leonard Piętak naszym kandydatem nie był, myśmy go nie wysunęli. W chwili jednak, w której poważne grono obywateli tę kandydaturę postawiło, bez wahania, ale nie bez namysłu oświadczyliśmy się za nią i popieraliśmy ją szczerze i otwarcie. Dlaczego? Czyż na to pytanie potrzeba jeszcze odpowiedzi. Patrzyliśmy na zgromadzenia wyborców na ratuszu lwowskim, zwoływane przez właścicieli realności, na których pan Henryk Rewakowicz składał wyznanie swojej wiary politycznej, staraliśmy się wnet ich odsłonić sprawę sumiennie i przedmiotowo, że czyniliśmy to z zacięciem i z oburzeniem. Któż na tych zgromadzeniach nadawał ton, kto na nich wodził rej? Żal nam było, że sala ratuszowa w której owi gromadził się kwiat wyborców lwowskich, stała się dzisiaj areną dla harców katylinarnych i oburzenie nas przejmowało, że miejsce poświęcone tradycją, gdzie radzono zawsze nad dobrem publicznem, stało się widownią publicznego bezczeszczenia i skandalowania. Są pewne indywidua, dla których największą rozkoszą nietylko leżeć w błocie, ale w błocie się tarzać i błotem rzucać. Cóż dziwnego, że ludzie, przyzwyczajeni do czystości i szanujący swoją i innych czystość, unikać indywiduów takich starali się? Zetknięcie się z takiemi żywiołami wątpliwą jeno przedstawia przyjemność, dlatego przeważna większość wyborców, która zawsze sumiennie i gorliwie spełniała swoje obowiązki obywatelskie, która ongi tłumnie zapełniała sale ratuszowe, w przededniu wyborów, gdy w sprawach publicznych rozprawiano tam ze spokojem, powagą i rozumem, dzisiaj tych zgromadzeń unikała. Pan Henryk Rewakowicz nie miał odwagi z mównicy przeciw tym żywiołom wystąpić, bo wiedział, że swoją do ich łaski i dla wygrania z tego ich zwycięstwa nie przebierał w środkach. Że wyborcy w ostatniej chwili się opamiętali i spostrzegli, że się obudzili z apatji, która ich ogarnęła i która jeszcze groziła zatruciem i zabiciem wszelkiego w nas życia publicznego, że się szeregowali w około osoby dr. Leonarda Piętaka, któremu najmniejszego zarzutu postawić nie może powiedzieć szarzutu, to uważamy za objaw nader szczęśliwy, bo to zapowiedź zwrotu ku lepszemu.

Za Henrykiem Rewakowiczem głosowało wczoraj 1733 wyborców. Cyfra to niezawodnie pokaźna i poważna. Winszujemy panu Henrykowi Rewakowiczowi tylu przyjaciół politycznych. Cieszymy się jednak serdecznie, że na blisko dwa tysiące wyborców we Lwowie nie ich tylko tyle — ani jednego więcej. Wiemy bardzo dobrze, że przyjaciele pana Henryka Rewakowicza wszystkich użyli sił, by wszystkich zgarnąć wyborców, by ich zebrać w komplecie. Udało im się to w całej pełni i osiągnęli cel. Przy urnie byli wszyscy bez wyjątku, dla których kandydatura Henryka Rewakowicza jest zarazem sztandarem i tarczą, a było ich 1733. To dużo, ale na szczęście za mało. Moglibyśmy na podstawie tej cyfry przy pomocy zwykłego rachunku arytmetycznego obliczyć, ile pan Henryk Rewakowicz ma we Lwowie przeciwników, nie chcemy się jednak zapuszczać w dociekania statystyczne i ograniczamy się na skonstatowaniu, że było ich dość, by umożliwić zwycięstwo sprawy dobrej i słusznej. Głębokie to i szczere nasze przekonanie, że sprawa, przeciw której się wczoraj oświadczyła większość wyborców lwowskich, jest złą i zgubną, że sprawa, która zwyciężyła jest dobrą i zbawienną dla kraju i narodu, dla jego demokracji i postępu. Tem wyżej cenimy to zwycięstwo o ile łączymy z niem nadzieję lepszej przyszłości. Może zdobędziemy się na odwagę, by dla katylinarnych egzystencyj nie było miejsca na naszem forum...

Patologja terroryzmu.

V. Wspomnienia z czasów rewolucji francuskiej, skierowały myśl moją na jeden jeszcze charakterystyczny szczegół, wzięty żywcem z owczesnej historji, który ma wiele cech, podobnych do dzisiejszego położenia warszawskich Polaków.

W ostatnich tygodniach, poprzedzających spisek Termidorjanów, skazywano codziennie na śmierć kilkadziesiąt osób. Owczesny jeneralny prokurator rzeczypospolitej Fouquier-Tinville wysyłał każdego rana swoich zbirów do więzienia (jeśli się nie mylę, Conciergerie), w którem siedzieli rzekomi zbrodniarze stanu i tam, po odczytaniu listy wywoływanych na dzień dzisiejszy, zabierano ich na wozy i wieziono na plac kaźni.

W czasie czytania listy więźniowie zbiegali się tłumnie i słuchali z zapartym oddechem i zbladłemi usty wygłaszanych nazwisk; po odczytaniu i wyprowadzeniu skazańców za obręb więzienia, wpadali w szaloną wesołość: hałasowali, śmieli się, grali w różne gry, śpiewali i cieszyli się aż do następnego rana, w którem przystępowano nowe listy i wieziono nowe ofiary na szafot.

Coś podobnego dzieje się teraz w Warszawie.

Rząd rosyjski potrzebuje codziennie nowych ofiar, jak bajeczny smok na Wawelu, choć nie w takiej liczbie ani w takiej formie, jak osławiony Fouquier-Tinville.

Jednych przyprowadza do żebractwa, odjąwszy im pod najbłachszemi pozorami posady, lub pozbawiwszy ich zajęcia, dającego chleb powszedni, drugich, jako skompromitowanych, osadza w cytadeli dla sądzenia ich sądem wojennym; tych aresztuje i więzi, jako podejrzanych o stosunki z socjalistami; tamtych wysyła sposobem administracyjnym za winy niepopełnione do miejscowości, położonych o dwa lub trzy tysiące wiorst od rodzinnego kraju; jednem słowem, wszędzie szerzy ogólną panikę, przygnębienie lub rozpacz.

A jednakże mimo to wszystko istnieją w Warszawie pewne kółka, czyli tak zwane wesołe paczki ludzi różnego wieku i różnych warstw społecznych, którzy z nieoględnością, właściwą Polakom, bawią się doskonale sami i wzbudzają wesołość w drugich roznoszeniem rozmaitych plotek miejskich o śmiesznościach, tu i owdzie podchwytanych między przybyszami z cesarstwa. Że ci przybysze są doskonałym materjałem dla domorosłej humorystyki, nie ulega żadnej wątpliwości, ale też nie może być inaczej, jeśli przywiedziemy sobie na pamięć, w jaki sposób rekrutują się tutejsi działacze prawosławni.

Rząd rosyjski chcąc ściągnąć na zachodnie kresy państwa jaknajwiększą ilość osób rosyjskiego pochodzenia, nadał różne przywileje, ulgi, lub znaczne pensje tym, którzy chcą służyć w Kongresówce. Rozumny i uczciwy Rosjanin nie da się złapać na ten lep, bo wie, że ludność miejscowa nie jest dla przybyszów życzliwą; szeregi więc urzędnicze, zapełniając się wyrzutkami społeczeństwa z głębi Rosji, którzy tutaj przybyli dla zrobienia karjery. Ta bezmyślna, mało ukształcona zgraja, stara się wyrazić swą wdzięczność i zasłużyć na dobrą protekcję rządu prześladowaniem i udawaniem pogardy dla krajowców; a ponieważ Polacy dobrze rozumieją tę politykę przybłędów, mszczą się więc na nich opowiadaniem śmiesznych lub oburzających anegdot, które sprawiły to, że dziś już imię rosyjskiego człowieka stało się synonimem idjotyzmu, podłości lub barbarzyństwa. Do tej ostatniej kategorji rosyjskich ludzi nie możemy zaliczać pana Krestowskiego, redaktora *Warszawskiego Dniewnika*. Jego artykuły polakożercze dla tych, którzy umieją czytać między linjami, mają podwójne znaczenie. P. Krestowski, umysł trzeźwy i jasny, nie jest wcale niepoczytalnym; widzi on dobrze niezręczne i nieludzkie postępowanie rządu i smutne położenie Polaków, ale jako cynik z natury, czy z wychowania, natrzęsa się bez różnicy tak z oprawców, jak i z operowanych.

Najzdrowsza część ludności rosyjskiej mieści się bezwarunkowo w armji; tutaj tylko można jeszcze spotkać widoczne ślady godności osobistej i niezależności charakteru. Możnaby tu przytoczyć wiele nazwisk wyższej rangi oficerów, którzy ze wszech miar zasługują na powszechny szacunek, ale nie wymieniam nikogo, bo według niepoczytalnej polityki terroryzmu, po ujawnieniu nazwisk podobnych osobistości, translokowanoby je w ciągu 24 godzin o 2.000 wiorst od Warszawy. — Uraganowi terroryzmu żadna siła ludzka nie potafi się oprzeć.

Chcąc uwydatnić różnice, jakie zachodzą między logiką wszystkich ludzi, obdarowanych zdrowym rozsądkiem, a logiką niepoczytalnych, wprowadzam do mojego studjum fikcyjny djalog, zawiązany między jedną a drugą.

L o g i k a A r y s t o t e l e s a. Dlaczego naród rosyjski nie chce uznać powszechnie przyjętego kalendarza, skoro uczeni wszystkich krajów zgodzili się na to, że kalendarz juljański mieści w sobie zasadnicze błędy, których sprostowanie leży w interesie wszystkich ucywilizowanych ludów?

L o g i k a p r a w o s ł a w n a. Naród rosyjski jest samobytny (samodzielny) i pragnie tę swoją samodzielność ujawnić we wszystkich kierunkach. Mamy swój kalendarz, ponieważ przenajświętszy synod, nigdy się nie zgodzi na zmiany, które zaprojektował i przyprowadził do skutku papież rzymski.

Mamy swój własny alfabet, przerobiony z łacińskiego; z litery *b* zrobiliśmy w wymawianiu *w*, z litery *p* zrobiliśmy *r*, z litery *y* zrobiliśmy *u* i tak następnie; nadto, z alfabetu staroczerkiewnego zapożyczyliśmy sporo liter, z których jedne są wprawdzie cudackie, a drugie wcale niepotrzebne (znak twardy i miękki), ale czyżto wszystko nie stwierdza samodzielności i bujności fantazji rosyjskiego człowieka??!

Mamy także swoją własną religię urządzoną w sposób biurokratyczny, ażebyśmy mogli całą ludność prawosławną trzymać w przyzwoitych karbach posłuszeństwa dla rządu

Mamy wreszcie i własną cywilizację, zasadzającą się na tem, że nasi woźnice, jeśli nie są z natury otyli, to im nadajemy otyłość sztuczną: tym sposobem każden cudzoziemiec, wjeżdżający w granice państwa, może się od razu przekonać, że obawy o dobrobyt ludu są nieuzasadnione. Wprawdzie Leon Tołstoj ma w tym względzie odrębne poglądy, nielicujące z naszemi, ale też on jest rosyjskim renegatem, zamieszkałym najczęściej za granicę.

L o g. A r. Dlaczego rząd rosyjski przysyła do Polski dla rządzenia krajem ludzi, którzy mają tak dużo orderów, a tak mało rozumu?

L o g. p r a w, Ordery dodają powagi i olśniewają oczy Polaków, bo są dowodem łaski carskiej; a rozumu każdy rosyjski mąż stanu ma tyle, ile mu trzeba dla tępienia buntowników i krzewienia wiary prawosławnej.

Dr. Euzebjusz Czerkawski.

Dr. Euzebjusz C z e r k a w s k i postanowił tedy ustąpić zupełnie z widowni politycznej. Powodem tego kroku jest — jak już wiadomo — wiek podeszły p. Czerkawskiego i nadwątlone zdrowie, niedozwalające mu oddawać się nadal pracy parlamentarnej, która tyle lat jego życia wypełniła.

Dr. Czerkawski był posłem do rady państwa z miast Tarnopol-Brzeżany. W karjerze swojej politycznej spotykał się on zawsze z bardzo licznemi przeciwnościami — i przeciwnikami. Umiał jednak wszystkie uprzedzenia przezwyciężać talentem, pracowitością i działaniem istotnie pożytecznem. Każdą sprawę, poruczoną mu do zreferowania, opracował znakomicie — tak, iż zarówno zwolennicy jego jak i przeciwnicy uznać musieli, iż trafniej i wytrawniej nikt nie zdołałby tego uczynić.

A były to rzeczy wcale nie drobiazgowe! Dość powiedzieć, iż statut rady szkolnej krajowej i wszystkie ustawy szkolne, tak długo, jak długo dr. Euzebjusz Czerkawski należał do grona posłów sejmowych, wyszły z pod jego pióra. Najdobitniejszym zaś wyrazem szacunku dla jego talentu i wytrawności sądu jest ta okoliczność, iż Koło polskie w radzie państwa, złożone w przeważnej większości z przeciwników politycznych dra Euzebjusza Czerkawskiego, od wielu lat obierało go swoim pierwszym wiceprezesem. W każdym razie z dr. Euzeb. Czerkawskim, usuwa się z widowni życia publicznego w naszym kraju jedna z bardzo wybitnych osobistości.

Nie od rzeczy będzie podać przy tej sposobności kilka dat z życia tego żołnierza, śmiało rzec można, zasłużonego weterana parlamentarnego, ustępującego dziś z placu boju.

Dr. Euzebjusz Czerkawski urodził się dnia 4. lutego r. 1822 w Tuczempach, liczy tedy dzisiaj lat 71. Już w r. 1842, a więc w dwudziestym roku życia promował się na uniwersytecie lwowskim na doktora filozofji, poczem poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu. Od października r. 1843 do lutego r. 1845 był adjunktem filozofji na uniwersytecie lwowskim, od tego czasu aż do września 1848 r. profesorem gimnazjum tarnowskiego, a od listopada 1849 zarazem prowizorycznym prefektem tegoż gimnazjum. Od października 1848 r. do października 1849 r. był profesorem nieegzystującego już dziś filozoficznego instytutu nauczycielskiego w Tarnowie, poczem przez jeden rok szkolny wykładał klasyczną filologję w gimnazjum akademickiem we Lwowie.

Od czerwca r. 1850 był czynnym jako radca szkolny i inspektor gimnazjalny we Lwowie (najpierw prowizorycznie, od r. 1855 zaś stale). W jesieni 1864 r. przeniesiono go do Gracu, skąd w marcu r. 1868 powołany został na dawniejsze stanowisko, a równocześnie na uniwersytecie lwowskim otrzymał katedrę filozofji i pedagogiki. Wkrótce potem otrzymał także tytuł radcy dworu. Nadto był prezesem komisji egzaminacyjnej dla profesorów gimnazjalnych.

Na arenę polityczną wstąpił w zimie r. 1866, wybrany posłem do Sejmu krajowego z wielkiej własności okręgu czortkowskiego. W Sejmie zasiadał dr. Czerkawski przez długie lata, ostatnie jako poseł miasta Lwowa.

Do rady państwa wszedł w roku 1869, wybrany z miast Tarnopol-Brzeżany i mandat ten spełniał ku zadowoleniu swych wyborców aż do dnia dzisiejszego.

Dr. Czerkawski jest także jednym z honorowych obywateli miasta Lwowa, a zaszczyt to tem większy i cenniejszy, że — jak wiadomo — dostaje się on tylko bardzo nielicznym jednostkom — *bene meritis*.

Korespondencje.

Wiedeń 4. października.

(Manifest młodoczeski. — Schönerer. — Namiestnik Morawy.)

Od dawna zapowiadany manifest młodoczeski ukazał się wczoraj, ale nie wywarł spodziewanego wrażenia Po tylu groźbach i krzykach, posłowie młodoczescy zdobyli się na zapowiedź, iż żądać będą w izbie cofnięcia ustaw wyjątkowych. Reszta manifestu, to znane i oklepane frazesy; ażeby to wydrukować, udali się autorowie aż do Budapesztu. Konfiskata manifestu przez rząd uczyniła mu niezasłużoną reklamę

108)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego

(Ciąg dalszy).

Cóżby no to powiedziała, dowiedziawszy się, że w tej chwili nawet wszystkie myśli i pragnienia młodzieńca nie należały do niej, a biegły w inną stronę, tam ku drodze do Chesnay, do willi Suzanne?

Piotr Brecheux z rozkoszą śledził wrażenia, kolejno widziane na zachwycającej twarzyczce młodej dziewczyny, która jutro stanie się jego ofiarą.

W chwili, gdy orkiestra, ukryta za trybuną w końcu salonu, zaczynała pierwszego walca, profesor obrócił się nagle ku drzwiom. Służący anonsował:

— Pan admirał de Vitray.

— Pani hrabina de Vitray.

Maurycy pobiegł żywo ku swemu dawnemu koledze.

— Dziękuję, żeś przyszedł — zawołał. — Skąd przybyłeś?

— Z Tulonu... i to przed chwilą.

Zamienili kilka słów przyjaznych.

Oddałeś mi wiele przysług — mówił marynarz — to też i ja nie mogę ci odmówić oznaki mojej przyjaźni.

Pani Colombey wzięła Helenę pod rękę. Hrabina, jak zwykle, w czarnej sukni, serdecznie ucałowała narzeczoną, składając jej życzenia przyszłego szczęścia, była blada i drżała, mówiąc do niej, gdyż myślała o swej ukochanej córce, będącej prawie w równym wieku z Blanką.

Piotr Brecheux patrzył na nią zdziwiony.

Hrabina była w epoce rozkwitu swej wspaniałej urodu. Doznane nieszczęścia otaczały ją aureolą męczeństwa.

Włosy ślicznego koloru, gładko uczesane, zdobiły więcej niż najwspanialszy djadem jej gładkie czoło.

Olśniewająca białością szyja, ramiona pełne i cudownego kształtu ręce, ślicznie odbijały od czarnego stanika.

Kibić pozostała wspaniałą i zgrabną.

Kobieta ta rzeczywiście stworzoną była, aby wzbudzać szalone namiętności, jednem spojrzeniem pociągające magnetycznie ku sobie najbardziej obojętnych.

— Tam do kata! — wołał Gaston do ucha komendanta Briard — tego jabłuszka miałbyś zapewne ochotę skosztować, komendancie?

— Cicho, roztrzepańcze!

Zagrano walca i kilka par wysunęło się na środek salonu, a wkrótce było ich tyle, że starsi musieli cofać się do bocznych pokoi i cieplarni, lub podążyli na ochłodę do bufetu.

Blanka Colombey tańczyła powoli, z głową lekko pochyloną na ramieniu przyszłego małżonka.

Ten szeptał jej do ucha czułe, choć banalne frazesy, zapowiadające upojenia szczęścia.. na jutro...

Świadkowie tej małej sceny mówili sobie:

— Jak oni się kochają.

Nawet Berta Chamblain, nie odstępująca także swej przyjaciółki, była zupełnie tego samego zdania.

Po walcu Juan zaprowadził narzeczoną do bufetu, podawszy jej kieliszek szampana, w którym umoczyła różowe usteczka.

W bufecie było pełno gości.

Wujaszek Toton siedział przy małym stoliku z serwetą na szyi, zapominając o troskach codziennych przy olbrzymim pasztecie z truflami, zaś na około jego talerza pięć kieliszków, napełnionych najlepszem winem, tworzyło półkole.

Na progu jadalnej sali ciotka Sydonja, urodzona des Moranges, patrzyła z pogardą na nienasyconego żarłoka, a młody Gaston, przechodząc około wujaszka, zawołał:

— Życzę dobrego apetytu, wujaszku Touton, a może wujaszek zostawi cokolwiek dla mnie?

W rogu cieplarni markiza de Saint-Beran siedziała sama z admirałem w tem samem miejscu, gdzie po swoim przyjeździe do Paryża ujrzał Helenę, która uciekła na jego widok.

— Zatem — mówiła stara dama — masz nadzieję, admirale?

— Więcej, aniżeli nadzieję, bo zupełną pewność.

— Pan Raveneau odnalazł...

— Nie... przez szczególny fatalizm nie mógł on nawet odnaleść woźnicy, który zawiózł nieszczęśliwe kobiety na nowe miejsce zamieszkania.. Wszystkie usiłowania pozostały bez skutku...

— A zatem?...

— Tak było, gdy w Toulonie otrzymałem tajemnicze zawiadomienie. Przeczytaj pani. Podał starej przyjaciółce depeszę.

Depesza zawierała te słowa:

„Jeżeli admirał de Vitray zechce się znaleźć na przyjęciu, danem w dniu spisania intercyzy ślubnej panny Colombey, to pewien nieznajomy odkryje mu tajemnicę, którą napróżno sili się do tej pory poznać, ale uczyni to jedynie w zamian za oddanie również pewnej przysługi!"

— Więc dla tego przyjechałeś admirale?

— Natychmiast.

— I szukasz nieznajomego?

— Te jest oczekuję z niecierpliwością.

Właśnie w tej samej chwili mały szczupły pochylony, w niebieskich okularach staruszek zbliżył się do admirała, mówiąc:

— Pan de Vitray?

— Tak jest.

— Czy zechcesz pan udzielić mi paru chwil rozmowy?

— Jestem na pańskie rozkazy.

— Czy pani markiza pozwoli?

— Ależ naturalnie.

Staruszka patrzyła ciekawie na małego człowieka, dziwacznie skurczonego, nie wiedząc, co sądzić o nim, a którego, cała postać przypomniała jej fantastyczne osobistości z powieści Hoffmanna.

Człowieczkiem tym był Piotr Brecheux. Po chwili stara markiza oddaliła się w stronę salonów, podczas kiedy Piotr z hrabią poszli w głąb cieplarni.

XXXVIII.

P r z y m i e r z e.

Admirał zrobił ręką ruch, dający poznać nieznajomemu, aby mówił.

Ruch ten był nakazujący, lecz bynajmniej nie onieśmielił staruszka, obejrzał się on tylko, zajrzał po za krzewy zielonych roślin, chcąc się zapewnić, czy nie ma jakiego szpiega i zaczął w te słowa:

— Czy pan otrzymał telegram w Toulonie?

— Oto jest.

— To ja właśnie posłałem go do pana.

— Domyślałem się tego. W jakim celu?...

— Aby panu zaproponować wymianę przysługi.

Admirał się skłonił.

— Poszukujesz pan młodej dziewczyny...— odezwał się Brecheux.

— Poleciłem panu Raveneau odszukanie pewnej wdowy z moich stron... Jestem Bretończykiem.

— Wiem o tam... wdowa nazywa się Yaudet.

— O tem możesz pan wiedzieć z dzienników.

— Rzeczywiście, z nich to się o tem dowiedziałem; lecz jeżeli pan poszukujesz wdowy, to tylko dla tego, aby odnaleźć dziecko kiedyś jej powierzone przez pana... o bardzo dawno temu...

— Kto panu o tem powiedział?

— To do rzeczy nie należy... Dziecko to, dziewczyna ma dziś lat dwadzieścia... na imię jej Joanna...

— To wszystko prawda. Lecz do czego to prowadzi?...

— W zamian za usługę oddaną dla mnie...

— Jakiego rodzaju przysługi żądasz pan odemnie?

— Zaraz postaram się wytłumaczyć, najpierw nie chodzi tu o pieniądze...

— A!

— Zapewne sądziłeś pan, otrzymawszy telegram, iż chodzi tu o odkrycie panu pewnych wiadomości za pieniądze...

— Nie ukrywam tego... Podobna myśl przeszła mi rzeczywiście przez głowę... a zresztą, jestem w każdej chwili gotów spełnić największą ofiarę...

Staruszek zatrzymał admirała szlachetnym gestem.

— Ale cóż znowu, admirale! — zawołał.— Sądzisz mnie pan fałszywie... wstydziłbym się uciekać do takich środków...

— Zatem więc?...

— Chodzi o to, że ja i pan, admirale, jesteśmy w jednakowym wypadku...

— My obydwaj?... Czy to podobna?

— Zaraz panu wytłumaczę... Szukasz pan dziecka, które kiedyś poświęciłeś wskutek uczuć, o których mówić nie chcę... Ja znów znam syna, którego pewien magnat w okrutnym egoizmie odepchnął od siebie, przez podłe wyrachowanie i okrucieństwo serca...

— W jakim celu?

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

autorom zaś dała sposobność do niewinnej zabawy w konspirację. Po przeczytaniu tego manifestu dochodzi się do przekonania, że chyba wszystkie już stronnictwa polityczne w Austrji doszły do moralnego bankructwa, nigdzie siły, nigdzie energji, nigdzie żywotnej myśli i inicjatywy. Rząd wnet z dumą powiedzieć będzie mógł o sobie, że stworzył niebywałą dotychczas formę państwową z konstytucją, która według jego wygody i potrzeby istnieje, lub nie istnieje, z parlamentem, który przeżuwa frazesy, zresztą zaś na wszystko kładzie swoje *ainsi soit-il*. Po manifeście młodoczeskim można już z góry przewidzieć cały rodzaj przyszłej opozycji czeskiej w izbie i frazesy!

Gwałtowniejsza w swoim rodzaju opozycja grozi izbie z innej strony. Oto w grudniu kończy się pięć lat od chwili skazania Schönerera na karę więzienną, w grudniu więc arcykapłan narodowców antisemickich odzyskuje wybieralność. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jeden z posłów tego stronnictwa złoży mandat i umożliwi Schönererowi wejście do parlamentu. Od czasu jednak jego ustąpienia stosunki bardzo znacznie się zmieniły. O ile stronnictwo antisemitów „austrjackich" i stronnictwo „chrześcijańsko socjalne", wzrosło w siłę, o tyle zmalało liczebnie stronnictwo narodowo antisemickie, które jawnie propagowało przyłączenie niemieckich prowincyj austrjackich do Prus. We Wiedniu stronnictwo to wcale nie istnieje, nielicznych zaś zwolenników liczy w Gracu i północnych Czechach. Pan Schönerer zatem w wydawanym przez niego dwutygodniku mniej już walczył przeciwko żydom, a więcej przeciwko dwom innym potężnym frakcjom antisemickim. W grudniu prawdopodobnie teren walki przenosi się do izby, a przygotowaniem do tego jest wydawana tu od 1. bm. codziennie gazeta, na którą fundusy dostarczył Schönerer.

Mianowanie barona Spensa namiestnikiem cesarskim na Morawach dozwalało w rozumieniu hrabiego Taaffego idealnego przyjęcia, wywołało bowiem tak u Niemców, jak u Czechów „mierne niezadowolenie", to jest stan, który — zdaniem rządu — powinien być w Austrji normalnym.

Adin.

Poświęcenie zakładu dla nieuleczalnych.

(*m.*) Uroczyste poświęcenie zakładu dla nieuleczalnych, ufundowanego przez przezacnego obywatela Antoniego **Bilińskiego**, odbyło się wczoraj o godz. 11. przed południem w obecności fundatora, marszałka krajowego ks. Sanguski, arcybiskupów ks. Isakowicza i Morawskiego, prezydenta miasta p. Mochnackiego, wiceprezydenta p. Marchwickiego, członków Wydziału krajowego pp. Hossarda i Sawczaka, kilkunastu członków rady miejskiej, architekty twórcy pięknego gmachu p. Lewińskiego, inspektora szpitali krajowych p. S. Sawickiego, fizyka miejskiego p. Pawlikowskiego, kilku radców magistratu i wielu innych zaproszonych gości.

W kaplicy zakładowej, pięknie ubranej dywanami, zgromadzili się wszyscy uczestnicy uroczystości a po odprawionych modłach przemówił ks. arcybiskup Morawski, udzielając czcigodnemu fundatorowi pasterskiego błogosławieństwa.

Następnie przemówił fundator p Antoni Biliński w te słowa:

„Najprzewielebniejszy arcypasterzu! Racz przyjąć odemnie wyrazy wdzięczności za udzielenie błogosławieństwa domowi dla nieuleczalnych i podniesienie skromnej mojej zasługi, a wy dostojni panowie przyjmijcie moje dzięki za zaszczycenie tego aktu swoją obecnością.

Dzisiejszy dzień zaliczam do najuroczystszych i najszczęśliwszych w życiu, bo spełnia on najgorętsze moje życzenia, czyni zadość potrzebie serca, które po stracie jedynego dziecka i żony szukało pociechy w niesieniu pomocy potrzebującym jej. Pobłogosławiwszy mojej pracy, Bóg obdarzył mnie mieniem, którego cząść mogłem poświęcić dla dobra społeczeństwa, nie zapominając o potrzebach i zapewnieniu bytu mojej rodzinie, oddawna więc powziąłem zamiar zrobienia ofiary dla ogółu, a okoliczności same wskazały mi cel i miejsce ofiary. Kilkakrotnie przechodząc przez ciężkie choroby, uczułem pragnienie przyniesienia ulgi tym, których los dotknął niemocą i pozbawił środków do wygód, łagodzących cierpienia.

Tak powstała myśl założenia domu dla nieuleczalnych, a dłuższe zamieszkanie we Lwowie, nadzieja, że może Bóg pozwoli mi samemu wprowadzić w życie mój zamiar i przekonanie, że tu znajdę najlepsze warunki dla urządzenia i rozwoju projektowanej fundacji, rozstrzygnęły o wyborze miejsca. Bóg raczył spełnić moje nadzieje i pozwolił dożyć obecnej chwili, pomimo, że kilka krotnie byłem w niebezpieczeństwie życia. Niezawiodłem się też w mojem przeświadczeniu, owszem po nad zasługi zostałem wynagrodzony współczuciem i uznaniem, z jakiemi mój projekt został przyjęty.

Dziś więc, gdy dom jest gotowy do przyjęcia chorych i oddaję go prześwietnemu zarządowi miasta Lwowa, uważam za najmilszy obowiązek, wyrazić zarządowi miejskiemu i przedstawicielom jego, dostojnym panom JW. prezydentowi Mochnackiemu i zastępcy JW. Zdzisławowi Marchwickiemu głęboką wdzięczność za energiczne współdziałanie, moralne poparcie i materjalną pomoc w ofiarowaniu placu pod zakład, i zbudowanie domu dla administracji. Składam również szczere podziękowanie doktorowi Gostyńskiemu, który z całem oddaniem się radami i czynnie pomagał mi do wcielenia w czyn moich zamiarów. Składam dzięki wszystkim, którzy się do tego przyłączyli, a wzywając pomocy boskiej dla nowoutworzonego zakładu, polecam go światłemu i troskliwemu kierunkowi władz krajowych i miejskich, chorych zaś wielokrotnie wypróbowanej przezemnie samego, umiejętnej i starannej opiece szanownego doktora Gostyńskiego.

Z kaplicy udali się goście do westybulu gdzie nastąpiło oddanie zakładu gminie miasta Lwowa. Tutaj przemówił prezydent miasta p Mochnacki jak następuje:

Mili słuchacze!

Są chwile w życiu ludzkiem, w których nie można mówić bez rozrzewnienia; do takich chwil zaliczam obecną.

Jakiż obraz rostacza przed nami dzisiejsza uroczystość? Oto widzimy zacnego filantropa, człowieka, który znaczną rozporządzał fortuną i wraz z swoją nieodżałowaną pamięci małżonką Walerją, powziął myśl użyć tych darów nieba, aby nieść ulgę najnieszczęśliwszym z nieszczęśliwych, tj. nieuleczalnie chorym.

Po zgonie swej dostojnej małżonki pieści dalej tę myśl, snuł dalej tę złotą nić, aż oto na uczczenie pamięci zaślubin Najdostojniejszej arcyksiężniczki Marji Walerji obdarzył gminę miasta Lwowa darem prawdziwie królewskim, celem założenia zakładu dla nieuleczalnie chorych i stał się dobrodziejem cierpiącej ludzkości.

Cześć i dzięki Ci za to, zacny filantropie.

Wzniosłe znaczenie swej ofiary swego dzieła podniósł jeszcze wznioślejszem pięknem postanowieniem, że w tym przybytku, co do przyjęcia mają mieć pierwszeństwo wygnańcy z Prus, Królestwa Polskiego i prowincyj zabranych,— gdy wiekiem złamani, ulegając cierpieniom fizycznym, szukać muszą schronienia, aby zdala od ognisk domowych złożyć choć kości swoje na ziemi polskiej. Smutna to dola, ale to już taka dola nasza, to już taka dola lasza.

Proszę Panów! Często łyżka drewniana wspanialsza, niż złota, gdy się nią karmi nędzarz i sierota, — a ubóstwo z niebem jest w pobliżu, bo Pan rodził się w żłobie, a umarł na krzyżu.

Tą wzniosłą myślą wiedziony zacny fundator, wzniósł oto ten przybytek dla najnieszczęśliwszych z nieszczęśliwych a uposażając go hojnie znacznemi funduszami, dał im przytułek do zgonu i podał im łyżkę dobrej strawy — choć ciaż łyżka drewniana — to ona wspanialsza, niż złota.

Niech Ci Bóg za to stokrotnie wynagrodzi, a odemnie przyjm, choć w słabych słowach, najżywszą podziękę imieniem wdzięcznej gminy miasta Lwowa i wierzaj, że słowa moje z głębi szczerego serca płyną. Nie byłbym sprawiedliwym i sumiennym, gdybym milczeniem pominął zasługi dra Gostyńskiego. On to, ciesząc się zaufaniem zacnego fundatora, pielęgnował starannie jego zamiar stworzenia zakładu dla nieuleczalnie chorych i przyczynił się nie mało do tego, że ten zakład tak rychło wszedł w życie. Serdeczne dzięki ci za to, zacny obywatelu.

Z kolei przemówił dr. **Gostyński**, lekarz zakładowy, który podziękowawszy p. Bilińskiemu, iż właśnie jego wybrał on na to zaszczytne i wymagające pełnego zaufania stanowisko, zapewnił, że zakładem opiekować się będzie szczerze i sumiennie.

Ostatni przemówił marszałek krajowy ks. **Sanguszko**. W serdecznych słowach podniósł książę marszałek znaczenie zakładu dla nieuleczalnych w naszym kraju gdyż ufundowaniem tegoż wypełniona została luka, która dotkliwie dała się uczuwać. Następnie wyraził ks. Sanguszko panu Bilińskiemu w imieniu kraju i społeczeństwa naszego wdzięczność i uznanie za niezwykłą hojność, jak i wszystkim tym, którzy do wykończenia tego wspaniałego dzieła się przyczynili.

Uroczysty akt zakończyło poświęcenie całego gmachu, którego dokonał ks. arcybiskup Morawski.

Goście zwidzili następnie cały zakład, którego szczegółowy opis podaliśmy we wczorajszym numerze.

Postępowanie krakowskiej dyrekcji teatru

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy:

„Ucieszyliśmy się tu wszyscy, gdy nas doszła wieść o powierzeniu sceny w nowo wybudowanym teatrze w Krakowie p. Tadeuszowi Pawlikowskiemu. Raz dla tego, że imię Pawlikowskich począwszy od Gwalberta dobrze tu u nas jest zapisanem, a powtóre, że scena krakowska z powodu stosunków, w Polsce panujących i ze swego geograficznego położenia ma wielkie zadanie narodowe pod każdym względem. Nietylko ma ona obowiązek sztukę polską postawić na pierwszorzędnem stanowisku, ale być wzorem i przykładem pod względem czysto etycznym. Tymczasem wczorajsza wasza wzmianka — pisze jeden z czytelników *Dziennika Poznańskiego* — o postępowaniu p Tadeusza Pawlikowskiego, tego świeżego i młodego dyrektora, daje nam wiele do myślenia.

Jak to może dyrektor pierwszorzędnej sceny polskiej cichaczem wchodzić w konszachty z aktorami już zakontraktowanymi i na zasadzie zawartych kontraktów pracującymi na innych scenach i takowych zabierać?

Ładnie rozpoczyna swe obowiązki młody dyrektor. Nam się wydaje że każdy lojalnie postępujący i szanujący się człowiek winien przedewszystkiem zapytać się odnośnej dyrekcji. czy aktor ten a ten, lub aktorka są angażowani, lub nie, a w miarę odpowiedzi lub zobowiązania się zapłacenia strat wszelkich i szkód, dopiero już zakontraktowanych aktorów angażować. Najpodrzędniejsze i najpospolitsze teatra niemieckie nie inaczej postępują.

Krzyczymy na Niemców, a od nich porządku w tym względzie uczyć się powinniśmy. Dyrekcja teatrów warszawskich, choć znajduje się w ręku Moskali, nie inaczej postępuje. Jak słyszeliśmy, były tego dowody. Tylko p Tadeusz Pawlikowski widocznie postanowił trzymać się zasad niektórych niestety prowincjonalnych polskich teatrów. Pięknie to, jeszcze raz powtarzamy, zaleca młodego dyrektora. Zamiast szerzyć stosunki etyczne w sferach artystycznych, demoralizuje je. Dzięki temu, już jeden tutejszy aktor uszedł potajemnie, pozostawszy dłużny dyrekcji, teraz chodzą pogłoski o dalszych werbunkach. Słusznie piszecie, że czy to magistrat krakowski, czy komisja artystyczna, czy wreszcie Wydział krajowy powinny w to wejrzeć, żeby oszczędzić wstydu pierwszorzędnej scenie polskiej".

Do tych słów dodaje od siebie *Dziennik Poznański*:

„Istotnie, jak nam dobrze wiadomo, pan dyrektor teatru krakowskiego zaangażował stąd wbrew opozycji zarządu tutejszej sceny jednego aktora, który potajemnie odjechał, zobowiązawszy się uroczyście na parę godzin przed wyjazdem pozostać jeszcze ze względu na ciężkie warunki sceny tutejszej To podziałało demoralizująco na innych aktorów, bo kilku z nich, powołując się na listy dyrektora p. Tadeusza Pawlikowskiego, czy jego sekretarza, zamierza podobno stąd się ulotnić. Na odniesienie się w swym czasie tutejszej dyrekcji do pana Tadeusza Pawlikowskiego, tenże oświadczył, że angażowania nie może cofnąć, bo komisja teatralna je zatwierdziła. Otóż pytamy się publicznie, czy owej komisji wiadomo jakim sposobem skontraktować dokonywa nowy pan dyrektor? Warunki sceny tutejszej są trudne i ciężkie, ofiary na nią społeczeństwa naszego wielkie, a tymczasem ludzie, od których wymagać mamy prawo obywatelskiego poczucia, utrudniają je jeszcze. Wreszcie na zasadzie autentycznych wiadomości oświadczamy, że wszyscy artyści, jacy tu pracują, są skontraktowani do dnia 1. kwietnia roku przyszłego".

Do tych słów *Dziennika Poznańskiego* do prawdy nie wiele dodać można — chyba tyle, że tak samo postępuje p. Tadeusz Pawlikowski wobec dyrekcji sceny lwowskiej. Pana Pawlikowskiego traktowano ciągle jako dyrektora obywatela — a przecież tego nawet... przedsiębiorca — nie zrobi.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 7. października.

Teatr hr. Skarbka: „Życie paryskie", operetka w 5 aktach Jakóba Offenbacha. Ostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prof. **Pareński** powrócił do Krakowa. — Słynny filozof Edward **Zeller**, profesor uniwersytetu w Berlinie, ma z powodu sędziwego wieku (Zeller liczy lat 80) ustąpić z swej posady. — Dyrektor ruchu kolei państwowych p. Alfred **Dejma** powrócił do Lwowa. — P. namiestnik Kazimierz hr. **Badeni** wyjechał wczoraj na kilka dni do Wiednia.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Franciszka Ksawerego **Dulapy**, towarzysza sztuki drukarskiej, z panną Józefą **Chruszcz**, odbędzie się d. 7. bm. o godz. 7. wieczorem w Wołoskiej Cerkwi.

Dnia 1. bm. w kościele parafialnym w Rybnej, w pow krakowskim, pobłogosławiony został związek małżeński hrabianki Józefy **Tyszkiewiczówny**, córki hr. Marcelego i Marji z Krąkowskich, z p. Juljuszem **Cieleckim**, synem śp. Włodzimierza i Zofji z hr. Moszyńskich. Wesele odbyło się w znanym z gościnności domu Joachimów hr. Rostworowskich, w Rybnej, w najściślejszem gronie rodzinnem.

Kalendarz. Sobota (7.): Justyny p. Wschód słońca o godzinie 6 minut 15, zachód o godzinie 5 minut 20.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend rybacki. W październiku nie wolno łowić łososi i pstrągów, tudzież raków samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć przepisaną miarę Dla sportu wędkowego pora jeszcze bardzo dobra

Prymitia, tj. odprawienie pierwszej mszy św. przez księdza Adama ks. Sapiehę, odbyło się w Krasiczynie w środę d. 4. bm.

Oryginalny sposób zasuspendowania urzędnika. *Gazeta Narodowa* donosi: „Na jednego z urzędników na prowincji nadeszła do jego władzy przełożonej we Lwowie denuncjacja, iż funkcje urzędowe „lubi" spełniać za opłatą osobną. Władza przełożona wysłała z ramienia swego na miejsce pana P., który miał rzecz zbadać i stosowne kroki poczynić Ten, przybywszy do owej miejscowości, nie mógł w żaden sposób sprawdzić, czy zarzuty, zamieszczone w denuncjacji, są prawdziwe i czy ów podejrzany urzędnik rzeczywiście jest przystępny dla datków. Korzystając przeto z tego, że przybycie jego do owego miasteczka było w ścisłej tajemnicy utrzymane, że go tam nikt nie znał — i że osobiście ów urzędnik także nie znał delegata p. P., ani nie wiedział, jak wygląda, przyszedł ów delegat do biura podejrzanego urzędnika w zwykłem ubraniu, przedstawił się mu jako zwykły kupiec, czy obywatel, i prosił o przepustkę. Urzędnik mu zaraz nie chciał wydać i robił trudności. Wtedy ów rzekomy kupiec (delegat władzy przełożonej) mówi mu: „Przecież pan nie robisz trudności innym w udzielaniu przepustek, a ja będę się znał na grzeczności". Prowokacja w zupełności się udała, ów rzekomy kupiec miał na biurku urzędnika zostawić jakąś sumę i od niej banknot zaopatrzyć swoim znakiem; poczem w kilka godzin, gdy się ponownie zjawił, przepustkę otrzymał. Gdy się to stało, rzekomy kupiec wyszedł do innych pokojów biura, tam się przebrał w swój mundur i wrócił z oświadczeniem, że jest delegowany do przeprowadzenia rewizji i wobec świadków stwierdził, iż zarzuty w denuncjacji są prawdziwe, bo i dla niego urzędnik wspomniany okazał się przystępnym. Sztuka niezawodnie się udała, postąpienia delegata pochwalić jednak nie można. Używanie prowokacyjnego sposobu dla przekonania się o prawdziwości bezimiennych zarzutów może być dobrem wyłącznie dla — policji.

Jubileusz Jeremiego. Dla uczczenia 70tej rocznicy urodzin wieszcza narodowego Kornela Ujejskiego. odbędzie się w Bóbrce w sali rady powiatowej d. 7. bm. wieczorek muzykalno-deklamacyjny

Wieczorek uroczysty ku uczczeniu jubileuszu Ujejskiego, odbędzie się w Drohobyczu w niedzielę d. 8. bm.

Za utwór muzyczny pieśń „Słowik w klatce", do słów Morawskiego, muzyka L. Dietza, poświęcony K. Ujejskiemu, otrzymał kompozytor p L. Dietz od poety następujące podziękowanie: „Najserdeczniejsze podziękowanie składam wielce szanownemu Panu za przesłany utwór muzyczny, który raczyłeś mnie poświęcić, a stanie się bardzo miłą i cenną pamiątką dla mnie i mojej rodziny. Cieszę się, że ten piękny utwór pójdzie między ludzi i złączy nasze imiona na jednej karcie. Wdzięczny *Kornel Ujejski.*"

Setna rocznica. Dnia 24. bm., jako w setną rocznicę drugiego rozbioru Polski, urządziło grono przemyskiej młodzieży w lokalu tamt. „Gwiazdy", d. zaś 29 zm. w sali ratuszowej w Dobromilu wieczorek deklamacyjno-wokalny. Na program złożyły się same produkcje rodzime, tak ze śpiewu, jak i deklamacji.

Wystawa krajowa We wtorek d. 3. b. m. ukonstytuowała się krakowska sekcja dla udziału robót kobiecych wybierając dyrektora Antoniego Gettlicha przewodniczącym, a panią Marję Mayerberg sekretarką.

25tą rocznicę pracy w zawodzie handlowym obchodził onegdaj w Krakowie p. Franciszek Macharski, wspólnik tamtejszej znanej firmy Antoni Hawełka. Popularnie i krótko nazywany „pan Franciszek" jest wzorem pilności i wytrwałości w pracy, a troskliwość o zadowolenie gości i odbiorców firmy jest jego pierwszą ambicją.

Egzamin jednorocznych ochotników. Z pułków piechoty: 24 15, 55. i 80. przystąpiło 19 ochotników, z pomiędzy których następujący egzamin zdali: Józef Bałaban, Jan Chudy, Ignacy Freund, Józef Hańczakowski (z odznaczeniem), Emanuel Herman, Jan Kurmanowicz, Józef Lisowski, Józef Moskal, Wiktor Parfanowicz i Bolesław Zalewski. Dziewięciu ochotników nie zdało egzaminu, z tych trzech służyło drugi rok, sześciu pozostaje nadal w służbie.

Zmiana nazwiska. P. Ludwik Blumenstok, naczelnik wydziału kontroli w austrjackim Laenderbanku, brat profesora uniwersytetu krakowskiego dr. Halbana, na mocy zezwolenia władz, zmienił dotychczasowe swoje nazwisko na „Halban."

Apostołowie ciemnoty. We wsi Rychlicach obok Drohobycza, była swego czasu wcale bogata bibljoteka dziełek ludowych, których wypożyczaniem trudnił się proboszcz tamtejszy. Gdy jednakowoż jego miejsce zajął ks. Gesing, wytransportował całą bibljotekę na strych, a zgłaszającym się wieśniakom po książki odpowiadał, iż bibljoteki nie ma, są tylko książki na strychu, a tych wypożyczać mu się nie chce. Ciekawy kapłan!... (*Gaz. Przem.*)

Uznanie dla obrony krajowej. Cesarz wystosował następujące pismo odręczne do arcyksięcia Rainera: „Od czasu, gdy przed 25 laty stało się potrzebnem powołanie do życia obrony krajowej, śledzę z żywem zainteresowaniem przebieg jej rozwoju i wykształcenia. Odmienna organizacja tej części siły zbrojnej sprawiała, że nie było rzeczą łatwą wykształcić ją w ten sposób, aby stanęła na równym stopniu z wojskiem Było tedy szczególniejszem zadaniem naczelnego komendanta wskazać drogę, któraby doprowadziła szybko i pewnie do uczynienia jej w zupełności przydatną w razie wojny.

Z prawdziwą radością stwierdzam obecnie, po 25 latach jej istnienia, iż Moja obrona krajowa, którą Wasza Miłość dowodzisz od lat wielu ze światłą rozwagą, osiągnęła pod względem swojego bojowego wykształcenia i ducha militarnego ten stopień dzielności, który sprawia Mi wiele zadowolenia.

Tak samo, jak z wielką wdzięcznością pomnę ogólną ofiarność, która umożliwiła kierującemu i działającemu ze świadomością celu ministrowi, zorganizowanie Mojej obrony krajowej, uznaję z równą wdzięcznością wybitne zasługi Waszej Miłości na polu naczelnej komendy, za co wypowiadam Panu wyrazy Mojego zadowolenia. Schönbrunn 1. października 1893 *Franciszek Józef* m p.".

Odznaczenia. Kancelista sądu pow. w Wyżnicy i komendant ochotniczej straży ogniowej, Józef Spendling, oraz zastępca komendanta, Juljusz Böhmer, otrzymali, pierwszy złoty, drugi zaś srebrny krzyż zasługi, za pełną poświęcenia czynność ratunkową w czasie ostatniej powodzi.

Drohobyckie kółko naukowe odbędzie posiedzenie w sobotę d. 7. bm. o godz. 6. wieczorem w sali rady powiat. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2 Odczyt dr. Fruchtmanna: O semityzmie żydów. 3. Odczyt prof. Zycha: Z Kościuszkowskich wspomnień. 3. Wnioski członków. Członkom przysługuje prawo wprowadzania gości.

Pożar. Z Tarnopola pisze nasz korespondent pod d. 4. bm.: Dziś o godzinie $1^1/_2$ popołudniu złowrogi dzwon pożarowy uwiadomił mieszkańców o groźnym pożarze, który wybuchł na przedmieściu Mikulinieckim na obejściu dyrektora szkoły ludowej pana Senika. Przy silnym wichrze, jaki podczas pożaru panował, byłoby całe przedmieście spłonęło, gdyby nie energiczna pomoc mechanika pana **Rogoskiego**, który będąc sąsiadem, dostarczył ze swego warsztatu 2 sikawki i jego to pomocy przypisać należy, że ogień został zlokalizowany. Straż miejska swoją drogą wielką rolę odgrywała, zwłaszcza, że mało miast może się poszczycić takim taborem pożarniczym, jaki Tarnopol posiada, a w czasach ostatnich dokupiono kilka par koni, tak, że teraz straż posiada 10 par koni; nie jest to jednak dostatecznem. zwłaszcza, że tylko jedna studnia przy ulicy Świętojańskiej wodę do pożaru dostarcza.

Gdy ledwie ten pożar ugaszono, aż tu po raz drugi złowrogi dzwon o godzinie $7^1/_2$ oznajmił mieszkańcom o pożarze, który wybuchł był na przedmieściu „Zarudziu". Szczęście to wielkie, że pomimo, iż straż dość późno na miejsce pożaru przybyła, ogień ten został ograniczony na 2 domach i jednej szopie, zważywszy, że domy sąsiednie pokryte są słomą, a na obejściach wszystka krescencja zwieziona.

Na tem miejscu nie zaszkodzi zwrócić uwagę zarządu miasta, iżby polecił, zwłaszcza na przedmieściach, aby każdy dom posiadał haki, potrzebne do rozrywania, których żadna z hałup, ogniem dotkniętych, nie posiadała.

Przy tym, jak również przy poprzednim ogniu, wojsko bardzo wiele przyczyniło się do zlokalizowania strasznego żywiołu, za co należy się uznanie komendzie 15. pułku piechoty.

Rozprawa apelacyjna przeciw młodzieży rumuńskiej i policjantom, zasądzonym za napastowanie „Sokołów" polskich w Czerniowcach, odbędzie się w tamtejszym kraj. sądzie karnym 20. bm. Przewodniczyć będzie radca sądu kraj. p. Hailig Tego samego dnia odbędzie się apelacyjna rozprawa przeciw pp.: Stefanowi br. Wasilko i dr. Preda, zasądzonym w pierwszej instancji za oszczerstwo i obrazę honoru redakt. Kołakowskiego.

Wykolejenie pociągu. W niedzielę dnia 1. października na stacji kolei państwowej w Niepołokowcach wyskoczyła z toru lokomotywa i cztery wozy towarowego pociągu. Wypadek nie spowodował żadnego nieszczęścia. (*G. Pol.*)

Starostwo w Gurahumorze rozpoczęło działalność dnia 1. października. Odbyła się z tego powodu uroczystość, w której oprócz miejscowych urzędników i inteligencji, uczestniczyli także starostowie: pp. Dziukiewicz z Suczawy i Rottenburg z Radowiec. (*G. Pol.*)

Pożar. Ubiegłej niedzieli wybuchł ogień w oborze hrabiego Reya w Wyżnicy. Wiatr sprzyjał pożarowi i o ratunku nie było mowy. Spaliła się obora, a w niej trzydzieści pięć sztuk opasowych wołów, ale co najgorsza, w ogniu zginął także czternastoletni pastuszek. Hrabia Rey ponosi szkodę na 15 000 zł.

Samobójstwa. W Kiselewie dnia 2. b. m. obwiesiła się włościanka Helena Solonar, znana z lekkiego życia.

W Mołodyjowie obwiesił się z miłości dwudziestoletni Stefan Melan. Kochał się on w pewnej wdowie, która wzgardziła jego ręką.

W Brodach zastrzelił się Józef Horowitz, siedmnastoletni syn bogatego kupca z Brodów. Odebrał sobie życie ze zmartwienia, iż nie zdał egzaminu wstępnego do V. klasy gimnazjalnej.

Bankructwo. Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Mayera Quellera we Lwowie.

Trasowanie kolei wąsko-torowej z Borek Wielkich (za Tarnopolem) do Grzymałowa rozpocznie się już w poniedziałek i będzie ukończone w ciągu pięciu tygodni Kierownictwo robót tych powierzono inżynierowi kolei państwowych, panu Rentzenbergowi.

Morderstwo. W Żuczce niewyśledzeni dotychczas sprawcy, zamordowali włościanina Dymitra Seleznka.

Wyłowione zwłoki. W Brodku, powiatu kocmanickiego, w tamie regulacyjnej, wyłowiono zwłoki mężczyzny, które przyniosły fale Dniestru. Są to zwłoki człowieka, który mógł liczyć około lat 50. Identyczności dotychczas nie stwierdzono.

Jan Franciszek Kasparek, rodem z Galicji, weteran z 1831 roku, umarł w Paryżu dnia 23. sierpnia, poczyniwszy testamentowe zapisy tej osnowy: Na szkołę polską w Paryżu 100 obligacyj kolei „du Midi" wartości około 46.000 fr., na zakład weteranów polskich św. Kazimierza 20.000 fr., dla Towarzystwa opieki nad dziećmi w Reims 20 000 fr., dla Stowarzyszenia artystów muzycznych w Paryżu 5 000 fr., dla muzeum w Reims zbiór obrazów, rysunków, pasteli i akwareli. Szczególnie był dobroczynnym zapis dla zakładu św. Kazimierza, który wykazywał w dwu ostatnich latach 10 000 fr. niedoboru.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: Dnia 5. października zachorowały na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: W Kraszej dwie osoby, w Delatynie, w Mikuliczynie i w Nadwórnie po jednej osobie.

W Kołomyi i Bohorodczanach po jednej osobie.

W powiecie sanockim: w Rymanowie jedna osoba.

W powiecie stanisławowskim: W Knihininie dwie osoby, w Stanisławowie jedna osoba.

Wyzdrowiały: W powiecie kałuskim: W Humenowie jedna osoba.

W powiecie nadwórniańskim: w Woronience ad Jabłonica jedna osoba.

W powiecie stanisławowskim: w Zagwoździu jedna osoba.

W powiecie sanockim: w Rymanowie trzy osoby

W powiecie bohorodczańskim: w Łyścu dwie osoby.

Zmarły: w Krasnej (w powiecie nadwórniańskim), w Zagwoździu (w powiecie stanisławowskim) i Bohorodczanach po 1 osobie.

Ogółem więc w ciągu dnia 5. października zachorowało 11 osób, wyzdrowiało 8, a zmarły 3 osoby.

W dejektach osoby, która dnia 27. września zachorowała wśród objawów podejrzanych w Zamieściu (w powiecie limanowskim) bakterjologicznie nie wykryto zarazka cholery.

List Koszuta. *Magyar Hirlap* ogłasza list Koszuta z dnia 25. września do pani Etelki Kovacs. Między innemi pisze Koszut: „Ciężar wieku przygniata mnie. Moje stare ręce nie drżą wprawdzie jeszcze, ale światło moich oczu przyciemniało. Widzę już tylko kontury przedmiotów, szczegóły są już oddawna dla mnie stracone. Nie mogę czytać ani manuskryptów, ani druków. Kiedy piszę, bardziej się domyślam, niż widzę moje pismo. W tym stanie musiałem pisać książkę; był to mój obowiązek honorowy." Książkę tę Koszut ukończył przed kilkoma dniami; jest to trzeci tom jego pamiętników. W dalszym ciągu listu opowiada Koszut, że jenerał Hentzi, któremu teraz wystawiono posąg, niegdyś w obecności wielu osób, w pełnym uniformie galowym austrjackiego jenerała, upadł przed nim na kolana i błagał go o ochronę rodziny Hentzich. Hentzi zaprzysiągł wierność dla węgierskiej ojczyzny i prosił Koszuta, aby mu dał sposobność oddania użytecznych usług. „Pospieszyłem — pisze Koszut — uwolnić jenerała od sytuacji, która mi rumieniec wstydu wywoływała na twarz, a on odpowiedział na to obroną — twierdzy Budy, przelaniem mnóstwa węgierskiej krwi, bombardowaniem Pesztu i wysadzeniem w powietrze mostu łańcuchowego." W końcu listu rozwodzi się Koszut nad sprawą nieobecności rządu przy uroczystości odsłonięcia pomnika honwedów i twierdzi, że ministerstwo stanęło przez to w sprzeczności z uchwałą sejmu i postąpiło nieparlamentarnie.

Niegodziwość. W przeddzień przyjazdu rosyjskich marynarzy do Paryża wpadł pewien duchowny francuski na myśl, która nie przynosi zaiste zaszczytu jego sukience. Żaląc się w jednem z pism paryskich na wciskanie się obcych żywiołów w szeregi francuskiego duchowieństwa, rzucił zarazem podejrzenie, że trzej polscy księża w Paryżu: ks. Dębicki od św. Magdaleny, ks. Kwiatkowski z kościoła *des Blancs Manteaux* i Tański z parafji batignolskiej, są szpiegami trójprzymierza i autorami korespondencyj do dzienników zagranicznych, w których objawiają nienawiść dla Francji i jej instytucyj. *Figaro*, odpowiadając na tę nędzną insynuację, oświadcza, że „szpiegostwo tych ludzi polega na tem, iż nieraz w noc deszczową i śnieżną chodzą z wyjątkiem do biednych lepianek za fortyfikacjami miasta", że wogóle pełnią najbardziej ciężkie i najmniej wdzięczne obowiązki swego wzniosłego powołania.

Bylibyśmy serdecznie wdzięczni *Figaru* za odparcie napaści, o której dopiero z jego łamów się dowiadujemy, gdyby nie był uznał za stosowne całą swą obronę wybudować na tej podstawie, iż księża Dębicki, Kwiatkowski i Tański są „pochodzenia polsko rosyjskiego" i nie był wyrzucał autorowi napaści, że jest ona „nie na czasie w wigilję odwidzin naszych przyjaciół w Tulonie". Więc Polak we Francji nie ma już prawa do obrony od oszczerstwa, jeśli się go pod flagą rosyjską nie przemyci. Smutny stan moralny i... umysłowy!

Powódź we Włoszech Z Rzymu donoszą d. 4. bm.: Z powodu powodzi ruch na kolei Neapol Ottajano przerwany. Szkody wynoszą tutaj 200.000 lirów. We Florencji kilka mostów zniesionych. Kilka rodzin odciętych od świata. W okolicy Lukki dwie osoby zginęły skutkiem zawalenia się domów. Rzeka Pescia de Collodi zerwała tamę na przestrzeni 200 metrów i zalała okolicę. Ruch kolejowy przerwany. Rzeka Reno pod Bolonją zniszczyła dwa mosty kolejowe. W prowincji Bolonji trzech ludzi zginęło. Linje kolejowe: Florencja-Faenza i Ferrara-Modena zalane.

Brygantyzm w Bośnji. *Agramer Ztg.* donosi, że wiadomość o przechwyceniu dowódcy brygantów Nikolicza, nie sprawdza się Przeciw bandytom wyprawiono żandarmerję i trzeci bataljon 27. pp.

Stowarzyszenie przeciwników pojedynku organizuje się w Buda Peszcie. Zgromadzenie, zwołane w tym celu, uchwaliło: 1. domagać się od izb ustawodawczych zaostrzenia kary za pojedynki; 2. wpłynąć na rząd, by pojedynki w armji zostały zakazane; 3. wprowadzić zasadę, że cześć obywatelska nie jest zależną od pojedynku.

Popłoch w Petersburgu. Car stale ma pomieszczenie w Gatczinie o 40 kilometrów od Petersburga. W Petersburgu rzadko bywa. Nakoniec kilka razy do roku odwidza króla duńskiego, lub zwidza niektóre miasta rosyjskie. W czasie ostatniego pobytu cara w Petersburgu miała iść procesja z kaplicy carskiego pałacu do Aleksandro Newskiej ławry, złożona z popów, djaczków, kleryków i pieworzych. Za procesją miał jechać car. Newski prospekt, wiodący od kaplicy do ławry, wedle zwyczaju obstawiono żołnierzami, a oprócz tego uwijali się wciąż po całej ulicy policyjni urzędnicy i żandarmi. Wtem jeden z policjantów spostrzega w oknie na pierwszem piętrze armatę. Uwiadomiono wnet cara. Car którego skaleczył pociąg, wykolejony pod Borkami i ogłuszyła bomba, rzucona przez studentów petersburgskich pod karetę u samego carskiego pałacu, zląkł się nowego zamachu. Tymczasem komisarz policyjny, otoczony należytym orszakiem osób zbrojnych i bezbronnych, wpadł do mieszkania pułkownika K., gorliwego czciciela cara. Pułkownik ten nie lubi czytać książek, na wieczorach i balach nie bywa, więc dla zabicia nudy kupił sobie przyrząd fotograficzny i zajął się przez amatorstwo zdejmowaniem rozmaitych widoków i portretów. W pomieniony dzień dowiedział się, że zaraz pójdzie procesja i za procesją pojedzie car, więc wystawił przyrząd na okno, by zdjąć widok tej procesji. Komisarz wszedłszy do pokoju i ujrzawszy mniemaną armatę, zmięszał się okropnie i wprawił w zadumanie pułkownika.

Roboty na placu powszechnej wystawy krajowej, dzięki wyjątkowo pięknej, iście letniej aurze posuwają się znacznie naprzód. Z każdą niemal chwilą postęp we wszystkiem jest widoczny! Od dnia 1. maja r. b., w którym to terminie przypadł mniej więcej początek robót, do dnia 1. października (razem dni 153) było: dni roboczych pogodnych 62 (40½%), deszczowych 56 (37%), świątecznych 28 (18½%), dni strejku 7 (4½%). Cyfry te mówią same za siebie i świadczą najkorzystniej o wytężonej w tak krótkim stosunkowo czasie, działalności.

Zgłoszenia na powszechną wystawę krajową w oznaczonym z nrzędu terminie dnia 1. października napłynęły tak obficie, iż dyrekcja myśleć już dziś musi o wybudowaniu anneksu do pałacu przemysłowego, albo też o wzniesieniu oddzielnego budynku, któryby pomieścił okazy grupy VIII. (górnictwo) i wyroby keramiczne.

Znana chlubnie w kraju i zagranicą fabryka Zieleniewskich w Krakowie odniosła się do dyrekcji powszechnej wystawy krajowej o zarezerwowanie dla niej 200 metrów kwadratowych pod pawilon własny. Firma krakowska zamierza tu wystawić: sześć kotłów różnych systemów (z tych dwa w ruchu): cztery różne maszyny parowe (z tych dwie w ruchu); części transmisyjne (w ruchu); dwadzieścia pomp (również w ruchu); okazy wodociągowe; wyciągnie różnych systemów, rozmaite odlewy budowlane gorzelnię wzorową, kompletnie urządzoną (w ruchu). Dwa z aparatów są pomysłu Zieleniewskich, jeden Horoszkiewicza. Gorzelnia ustawioną będzie z udziałem poznańskiej firmy Krysiewicza. Nadto w oddziale kolei państwowej wystawi firma Zieleniewskich obrotnicę wielką (*Locomotiv Drehscheibe*) i jedną stację wodną.

Echo zgromadzeń wyborczych. Na zgromadzeniu przedwyborczem w ratuszu dnia 4. b. m. zasłużoną dostał odprawę p. Jaegermann za swe skandaliczne wystąpienie od dra Mańkowskiego. Ponieważ p. Jägermann w napaściach swych nie oszczędził obecnych na zebraniu przy stole redakcyjnym sprawozdawców pism, które kandydatury p. Rewakowicza nie popierały, przeto sprawozdawcy ci opuścili salę. Z tego powodu dopiero dzisiaj podać możemy streszczenie przemówienia dra Mańkowskiego, które *Kurjer Lwowski* tendencyjnie przekręcił.

Po odezwaniu się do zgromadzenia wyborców, — wśród których powinno być dozwolonem każdemu wypowiedzieć swe zdanie — czy może, jako przeciwnik p. Rewakowicza, odpowiedzieć na przemowę p. Jägermana, zainterpelował dr. Mańkowski kandydata, czy pochwala, że w obronie jego kandydatury padły łowa, bezczeszczące całe zgromadzenie obywateli-wyborców i piętnujące ich jako szalbierzy; czy pochwala, że ludzi przeciwnych przekonań obrzuca się mianem lokai i kamerdynerów? Takie postępowanie to nie wolność słowa, lecz ohydne szkalowanie, a przynoszące ujmę miejscu, z którego wolna, lecz prawdziwie obywatelska mowa rozbrzmiewać powinna. Nie dziwnego, że na trybunie wyborczej w takich zgromadzeniach nie stają kandydaci, bojąc się narazić na szkalowanie, szyderstwo i odsądzanie od czci i od wiary. Następnie mowca — podniósłszy zdanie Taine'a, że wielkie idee w ciasnych głowach rodzą zniszczenie i nieszczęście — zapytuje kandydata, jak pojmuje wzniosłe słowa, jak „wolność“ i „demokracja“, które jako puste frazesy zostały wypowiedziane przez pana Jägermana? Czy pojmuje wolność jako zasadzającą się na szanowaniu praw innych, opartą na miłości, a nie nienawiści, czy też jako wolność szkalowania i zohydzania ludzi, wolność burzenia i niszczenia wszystkiego? Czy pojmuje demokrację jako ideę nobywatelenia ciemnych warstw ludu, jak ją pojmował Kościuszko, czy też jako panowanie mottochu, które jest największą tyranią i despotyzmem ludzi złych i przewrotnych? Czy, mówiąc o rewolucji francuskiej, wziął sobie za wzór bohaterów takich, jak Danton, Marat i Robespierre?

So ny bowiem, jakie się od niejakiego czasu odbywają u nas w czasach wyborów, zdają się wskazywać, że wolność poczyna przekraczać granice, a przodownicy tych scen tak przewrotnie wolność i demokrację pojmują. W końcu rzekł mowca, „zohydziliście i zbezcześcili miejsce, które powinno być miejscem pożytecznej działalności obywatelskiej, a jeśli mowa o demoralizacji młodzieży, o której wspomniał p. Jaegerman, to nie posłowie, lecz wy tę młodzież demoralizujecie, napawacie ją trucizną i przyzwyczajacie poniewierać wszystko, co zacne, szlachetne i święte“.

Słowa te wywołały burzę w zgromadzeniu nie przywykłem słuchać prawdy, lecz nędznego schlebiania najniższym instynktom masy.

Hala maszyn na przyszłorocznej wystawie lwowskiej, na mocy uchwały dyrekcji, skonstruowaną będzie z żelaza i otrzyma pokrycie z blachy falistej.

Budowę pawilonu pocztowego na wystawie roku 1894 objął w drodze ofert p. Gryglaszewski.

Fotografje z widokiem placu wystawy r. 1894 i wznoszonych tam budynków, umieszczone w oknach sklepów i księgarni lwowskich, ściągają tłumy widzów.

Na budowę ruskiego teatru narodowego złożyli: Ks. Jerzy Czartoryski z Więzowicy 50 zł. Dr. Fr. Smolka 10 zł. Artur Cielecki z Porchowy 30 zł. Stefan [illegible]

Zapiski zamiejscowe.

Rzeszów. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Rzeszowie, urządza w niedzielę, dnia 8. października [illegible]

Nowy Sącz. Towarzystwo gimn. „Sokół“ w Nowym Sączu będzie obchodziło w niedzielę d. 8 bm. uroczystość [illegible]

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Życie paryskie“, operetka w 5. aktach Jakóba Offenbach'a. Ostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich; jutro w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach L. Krenn'a i K. Lindau'a, muzyka L. Kuhn'a, tłumaczył A. Kiczman; wieczór o godzinie 7 „Lilla Weneda“, tragedja w 5. aktach Juljusza Słowackiego.

Z teatru. Onegdajsze przedstawienie „Mikada“ było interesującem już choćby z tego względu, że w roli Yum-Yum wystąpiła po raz pierwszy pani Adolfina Zimajer. Jak wszystkie kreacje artystki, tak i ta odznaczała się lekkością i dobrem jak zwykle opracowaniem szczegółów. Rola sama przez się nie jest wielką, a w dodatku przez autora bardzo licho uposażoną, nie mogła więc artystce posłużyć do uwydatnienia wszystkich zalet swego pięknego zaiste talentu. Mimo to Yum-Yum zwracała onegdaj na siebie ogólną uwagę, co już tylko jest zasługą indywidualności artystki. Zaznaczyć tutaj musimy, iż kostjum w pierwszym akcie, malowany przez jednego z naszych pierwszorzędnych malarzy, przedstawia prawdziwie artystyczną wartość.

Z innych artystów wyszczególnili się pani Skalska, Praunówna i Kasprowiczowa oraz pp. Jerzyna, Skalski, Gasiński, Olszański, Kiernicki i Kiczman.

Teatr był szczelnie zapełniony.

Wspomnienia obozowe napisał Zygmunt Napoleon Krzywda. Lwów, nakładem autora. Smutnych tematów dotyka książka, wydana pod tym nagłówkiem. Raz jeszcze przesuwa się przed naszemi oczyma bohaterska walka o wolność z r. 1863 i 64, zakończona tak tragicznie. Autor opisuje z naocznych wspomnień przebieg walki tam, gdzie ona wrzała najsilniejszem tętnem, bo w sandomierskim i kieleckim. Dzielny wiarus, który za wierną służbę ojczyźnie nagrodzony został rangą rotmistrza, acz nie literat, umie kilku pociągnięciami pióra rysować z przedziwną łatwością ludzi i wypadki. Postaci wodzów partyzantki: Chmielińskiego, Bosaka i innych, występują jakby ze spiżu ulane. Gwarne życie obozowe, pełne niewygód i tarapatów żołnierskich, ale niepozbawione także uroku, znalazło w autorze „Wspomnień“ prawdziwego Homera. Dodajmy, iż cała rzecz natchniona jest duchem patrjotycznym, a będziemy mieli obraz, tej książki, z której przebija się zarówno ścisły historyk, jak bard narodowych zapasów o wolność. (*E. H.*).

Przewodnika „Kółek rolniczych“ wyszedł nr. 10. za październik.

„Muzeum“, organ Towarzystwa naucz. szkół wyższych, ukazał się zeszyt wrześniowy VIII—IX.

„Przegląd prawa i administracji“, pod redakcją prof. dra Tilla i dra Br. Łozińskiego, zawiera w zeszycie październikowym: A). Rozprawy i recenzje: Powiatowe dzienniki urzędowe, przez A. J. I.; Nowe kierunki w nauce prawa karnego, przez prof. Piotra Stebelskiego; O ważności wpisów hipotecznych, dokonanych bez należytego tytułu prawnego, przez Juljana Tałasiewicza; III. zjazd prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu 1893; Zapiski literackie; Kronika: III. zjazd prawników i ekonomistów w Poznaniu; Towarzystwo prawników w Złoczowie. Jubileusz Augusta Cieszkowskiego, przez prof. dra Stanisława Głąbińskiego. B) Część praktyczna: Praktyka cywilno sądowa; Praktyka karno-sądowa, przez dra Wincentego Tarłowskiego; Praktyka administracyjna, przez dra Aleksandra Małaczyńskiego.

Wystawa prac po śp. Andriollim. Deklaracje do przyjęcia udziału w wystawie prac, pozostałych po śp. E. M. Andriollim, napływają do warszawskiego salonu artystycznego w wielkiej ilości i już dotąd zadeklarowano przeszło 100 prac nieodżałowanego artysty, między któremi jest wiele nieznanych dotąd szerszej publiczności. Zarządowi salonu artystycznego udało się nadto pozyskać na czas wystawy własnoręczny portret Andriollego, malowany przezeń w latach młodzieńczych. Wystawa prawdopodobnie otwartą zostanie w pierwszych dniach października i potrwa 5—6 tygodni, poczem nastąpi doroczna wystawa szkiców.

Dr. Piętak — wybrany.

Czwartkowe wybory zakończyły się zwycięstwem dra Leonarda Piętaka. — Prawdziwą przyjemność sprawia to nam, że podobnie jak pierwsi donieśliśmy o jego kandydaturze, tak też pierwsi możemy donieść o jego wyborze.

Walka — acz dość spokojna i umiarkowanie prowadzona, była jednak uporczywa, jak świadczy poniższe zestawienie oddanych głosów.

Głosowano w pięciu salach, według porządku alfabetycznego — wynik głosowania jest następujący: W sali I. otrzymał dr. Piętak 380 głosów, p. Rewakowicz gł. 339, w sali II. dr. Piętak gł. 365, p. Rewakowicz 336, w sali III. dr. Piętak 381, p. Rewakowicz 388, w sali IV. dr. Piętak gł. 380, p. Rewakowicz 313, w sali V. dr. Piętak 365 p. Rewakowicz 357.

Ogółem dr. Piętak otrzymał głosów **1871** zaś p. Rewakowicz głosów **1733**.

Wybrany tedy został dr. Leonard Piętak, a z nim zwyciężyły zasady zdrowego, racjonalnego postępu, opartego na gruncie narodowym. Szczerze się z tego zwycięstwa cieszymy i jesteśmy pewni, że dr. Leonard Piętak stanie się poważną siłą w Kole i skuteczną działalnością odpowie położonemu w nim zaufaniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Łacińska koferencja monetarna zbiera się w Paryżu dnia 9. b. m.

Krajowy skład publiczny w Krakowie dla zboża i spirytusu objął Wydział krajowy z dniem 1. października we własny zarząd. Tymczasowy zarząd sprawowała dotąd dyrekcja Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie.

Walutowa walka na amerykańskim kongresie. W Waszyngtonie krążą pogłoski o kompromisie w kwestji srebrnej. Jedynie Cleveland nie chce wchodzić w żadne układy i ma nadzieję, że wybory do kongresu, rozpisane na listopad, zadadzą jego przeciwnikom i bilowi Shermana cios ostateczny.

Bank ziemski. Z Poznania donoszą, że na walnem zebraniu Banku ziemskiego wybrano do rady nadzorczej Stanisława Morawskiego i hr. Krzysztofa Cieszkowskiego. Nową emisję akcyj oznaczono na 800.000 marek z terminem dwuletnim.

Ostatnie wiadomości.

Jak z Samborskiego do *Diła* donoszą, gotuje się nowa historja tuczempska, mianowicie w Dąbrówce, wsi liczącej do 800 dusz, z których połowa jest obrządku gr. kat. i należy do parafji Humieńca, o milę drogi odległej. Z tego powodu starali się Dąbrówczanie o odłączenie od Humieńca, jednak za życia śp. parocha ks. Lewickiego, do którego byli przywiązani, uspakajano ich, że cała sprawa zaspokojoną zostanie aż po jego śmierci. Tego roku ks. Lewicki umarł, Dąbrówczanie wysłali delegatów do dziekana, a przez opłaconego adwokata także do konsystorza przemyskiego, skąd jednak od kilku miesięcy nie nadeszła odpowiedź, ani też komisja żadna nie przybyła, a tymczasem Dąbrówczanie dowiedzieli się, że parafia Humieniec jest już wystawioną na konkurs i niezadługo nowy paroch przybędzie. Antagonizm między Humieńczanami a Dąbrówczanami zaostrzył się na dobre, do czego też przybywają naśmiewania się, że szkoda było kosztów. Dla tego chcą oburzeni Dąbrówczanie przejść na obrządek łaciński.

W sprawie obsadzenia komendy korpusu w Krakowie dowiadują się dzienniki wiedeńskie, że komendantem korpusu zostanie jenerał broni hr. Aleksander Uexküll Gyllenband, dotychczasowy komendant VI., koszyckiego korpusu. Następcą hr. Uexkülla w Koszycach ma być jenerał-porucznik Kovacs de Mad, zastępca komendanta korpusu wiedeńskiego.

Poniedziałkowe posiedzenie wiedeńskiej rady gminnej odbyło się znowu wśród nadzwyczaj burzliwych scen. Opozycja z Luegerem na czele zwracała się wprost przeciwko burmistrzowi Prixowi z ubliżającemi zarzutami. Przedmiotem dyskusji była znana sprawa Stritzla, naczelnego inspektora straży ogniowej, którego, po przeprowadzonem śledztwie dyscyplinarnem, postanowiono spensjonować. Część rady z p. Prixem na czele przemawiała za tem, aby Stritzlowi przyznać emeryturę roczną w kwocie 840 zł., druga część zaś wnosiła 1.675 zł. W ciągu dyskusji przemawiał długo sam p. Prix za pierwszym wnioskiem. Przerywano jego wywody okrzykami „kłamca,“ a Lueger, zabrawszy głos, oświadczył, iż człowiek, który mówi nieprawdę, nie może pozostać burmistrzem Wiednia. Przyjaciele p. Prixa milczeli; nikt nie stanął w jego obronie. W głosowaniu zaś odrzucono wniosek, broniony przez p. Prixa, a uchwalono 63 głosami przeciw 57 przyznanie Stritzlowi pensji 1.675 zł. Zatem głosowała opozycja i część dotychczasowych stronników p. Prixa. Głosowanie więc wykazało, że p. Prix nie ma już większości w radzie gminnej, a dzienniki wiedeńskie wprost podnoszą, iż z tego faktu powinien p. Prix wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.

Prezes gabinetu węgierskiego, p. Wekerle, oświadczył na czwartkowem posiedzeniu sejmu, że przeciw wrogim państwu agitacjom przedsiębierze rząd potrzebne środki zaradcze i jeśli okaże się tego potrzeba, zażąda od sejmu uchwalenia nowych środków ustawodawczych. Niebawem wniesie rząd nowy projekt ustawy o prawie zgromadzania się i zakładania stowarzyszeń. W dalszym ciągu swej mowy podniósł p. Wekerle występujący coraz bardziej na jaw terroryzm niektórych stronnictw, tudzież zaznaczył, że podstawa, na której opiera się ugoda między Węgrami a Przedlitawią, ma charakter trwały, zatem jest nienaruszalną. W końcu przyrzekł p. Wekerle, że wniesie niebawem osobne przedłożenie w sprawie utworzenia węgierskiego dworu królewskiego i zażądał odrzucenia wszystkich wniosków opozycyjnych.

W kołach rządowych zaprzeczają stanowczo pogłoskom o przesileniu gabinetowem w Budapeszcie, oraz wiadomości, podanej w *W. Extrapost*, jakoby Kolomann Szell przyrzekł cesarzowi w Güns, iż podejmie się misji utworzenia gabinetu, jeśliby Weckerle ustąpił z powodu ustawy o ślubach cywilnych. Minister wyznań wystosował do municypiów surowy nakaz w sprawie przeprowadzenia ustawy o nauce języka węgierskiego w szkołach ludowych.

Z Zurychu otrzymał *Fremdenblatt* od Joana Risticsa następujące pismo:

Bawiąc w Genewie w czasie, gdy *Frankf. Zeitung* podała wiadomość, jakobym zetknął się z królem Milanem — uważam za stosowne, acz spóźnione, złożyć oświadczenie, że nie mam najmniejszej chęci do nawiązywania stosunków z Milanem. *Ristics.*“

Na wiecu serbskich radykałów w Cacaku prezydował nie prezydent rady stanu i kandydat na przewódcę radykałów Pasicsa, — Pera Velimirovic, lecz pierwszy wiceprezydent skupczyny, Dymitryj Katic. Wiceprezesem wiecu wybrany został Milan Giuric. Przebieg wiecu był tego rodzaju, iż rząd nie może być z powodu niego niezadowolony.

Italia Militare domaga się zarządzenia stosownych środków przeciw postanowieniu Francji, by wojska alpejskie przezimowały w alpejskich fortach. Włochy powinny odpowiedzieć w ten sam sposób.

Car w rozkazie dziennym do ministra skarbu i spraw wewnętrznych zezwolił, aby podatek gruntowy za rok bieżący mógł być uiszczany w całem państwie *in natura*. Zarządzenie to wykazuje dobitnie, w jak dotkliwem położeniu znajduje się obecnie rolnictwo rosyjskie, głównie wskutek wojny cłowej między Niemcami a Rosią.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 6. października. Falkenhayn po operacji ma się lepiej. Cesarz zapowiedział mu na dziś odwidziny.

Wiedeń 6. października. Minister handlu zamianował na następne trzechlecie członkami rady kolejowej z Galicji: pp. Epsteina, Galla, T. Pilata, Romaszkana, Struszkiewicza, Szancera, Szczepanowskiego, Russmana; zastępcami: Holzera, Lea i Schellenberga i Michalskiego.

Wiedeń 6 października. Komisja podatkowa podjęła wczoraj posiedzenia.

Budapeszt 6. października. Wekerle oświadczył w izbie, że rząd przyjmuje wszelką odpowiedzialność za enuncjacje monarsze w Güns i Böreszebes. On sam (Wekerle) odczytał przedtem tekst przemów i zupełnie był z nim zgodny; przyjmuje jednak odpowiedzialność tylko za to, co w przemowach jest, a nie za to, co w nie wkładają.

Dziś ma nastąpić dalsza dyskusja w tym przedmiocie.

Praga 6. października. Składając na czele deputacji z okazji imienin cesarskich namiestnikowi powinszowanie, burmistrz praski Scholz wyraził żal z powodu wprowadzenia stanu wyjątkowego. „Praga — rzekł — zachowała się zawsze lojalnie, a wszelkie demonstracje wychodziły od niedorostków“.

Namiestnik odrzekł, iż wiadomo mu, że demonstracje antidynastyczne były dziełem młodych ludzi, członków tajnego związku „Omladina“, ale wiadomo też, że tą młodzieżą kierowali ludzie starsi i inteligentni.

Paryż 6. października. *Temps* donosi, jakoby książę August Sachsen-Coburg, wnuk zmarłego cesarza brazylijskiego z Bordeau puścił się w podróż do Brazylji.

Paryż 6. października. Pani Adam urządziła wczoraj na giełdzie kollektę na podarki dla Moskali, osiągnęła jednak śmieszny rezultat 120 franków.

Berlin 6. października. Mimo zaprzeczeń, utrzymuje się wieść o złym stanie zdrowia Bismarka. *Berl. Tagebl.* donosi, z zachowaniem jednak rezerwy, wiadomość, że stan jego, jest tak zły, iż trudno, by żywy wyjechał jeszcze z Kissingen.

Wiedeń 6. paźdz. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 335·62; węg. kredyty 412·—; anglosy —·—; laenderbanki 248·—; sztaatsbany 303·37; lombardy 102·75; elbethale 239·50; tytoniowe —·—; alpiny 55·10; renta majowa 97·20; węg. złota 116·25; węg. koronowa 93·70; austr. koronowa 96·30; losy tureckie 49·30; uniony 49·85.

Berlin 6. paźdz. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 200·— (330·23); lombardy 41·50 (102·86); węg. renta złota 93·60 (116·38); ruble 212·75 (131·91).

Frankfurt 5. paźdz. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 269·50 (335·75); lombardy 84·37 (102·49); renta węg. złota 93·70 (116·50); koronowa —·— (—·—).

Sambor 6. października. Rada miejska zamianowała posła dra Gustawa Roszkowskiego honorowym obywatelem m. Sambora.

Wiedeń 6. października. Oprócz Koła polskiego i klubu lewicy odbędzie także klub narodowców niemieckich zebranie we wtorek przed posiedzeniem izby posłów.

Wiedeń 6. października. Z Buda-Pesztu donoszą, że sprawa ślubów cywilnych będzie załatwiona przez zaprowadzenie tak zwanych ślubów neapolitańskich (mianowicie, że małżeństwo musi być przed władzą cywilną i kościelną zawartem)

Wiedeń 6. października. Do dzienników tutejszych donoszą, że arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este przybył wczoraj do Nowego Jorku, dziś zaś udaje się do Waszyngtonu, a jutro ruszy w drogę do Europy.

Wiedeń 6. października. Prezes gabinetu hr. Taaffe udał się dzisiaj do Orłowa na Szląsku w odwidziny swej córki, baronowej Mattencloit. Powróci w niedzielę do Wiednia.

Wiedeń 6 października. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszów: Władysława Zawadzkiego z Husiatyna do Czortkowa, a Konstantego Rudnickiego ze Złotego Potoka do Husiatyna.

Budapeszt 6. października. Komisja budżetowa rozpoczęła wczoraj obrady nad budżetem.

Przy tytule „utrzymywanie dworu cesarskiego“ zabrał głos prezes ministrów Weckerle i oświadczył, że w kwestji utworzenia węgierskiego dworu królewskiego wypracował już odnośny operat i uzyskał dlań aprobatę korony. Wekerle musi jeszcze w tej sprawie porozumieć się ze swymi kolegami i dopiero potem przedłoży ów operat.

Na zapytanie jednego z posłów, czy operat ten urzeczywistnia kilkakrotnie wyrażane życzenie utworzenia osobnego dworu królewskiego, odpowiedział Weckerle, że nigdy nie przyrzekał spełnić tego życzenia i że z politycznego stanowiska uważa utworzenie osobnego dworu królewskiego za niestósowne.

Praga 6. października. Kilku studentów zostało aresztowanych.

Praga 6. października. Tutejsza straż policyjna pomnożoną zostanie o 100 pieszych i 56 konnych policjantów.

Rzym 6. października. Z okolic Florencji nadchodzą przerażające wieści o szkodach, zrządzonych przez wylewy. Obok Prato utonęło pięciu robotników.

W Wenecji plac św. Marka i niżej położone części miasta stoją pod wodą.

Rzym 6. października. Angielską flotę powita w Tarencie 22 okrętów wojennych i 21 torpedowców włoskich.

Rzym 6. października. W kołach watykańskich opowiadają, iż cesarz Franciszek Józef kazał wyrazić papieżowi swoje ubolewanie, iż w sprawie ślubów cywilnych na Węgrzech nie doszło do kompromisu, dodając atoli, że jako król konstytucyjny nie może się opierać woli ludu. Wiadomość ta brzmi dość nieprawdopodobnie.

Londyn 6. października. „Biuro Reutera“ donosi z Bankkoku, że układ, zawarty między Sjamem a Francją, podpisany został we wtorek.

Londyn 6. października. Do biura Reutera donoszą z Rio de Janeiro, że komendanci obcych okrętów wojennych, stojących na kotwicy w porcie tamtejszym, zażądali od swoich rządów nowych instrukcyj, gdyż prezydent Peixoto ustawił w kilku punktach miasta artylerję, ażeby odstrzeliwała się zbuntowanej flocie.

Admirał Mello bombardował wczoraj miasto gwałtownie przez cały dzień.

Londyn 6. października. Jak *Times* z Filadelfji donosi, przychody Stanów Zjednoczonych w ubiegłym kwartale wydały o 20 miljonów dolarów mniej, niż w tymże czasie roku zeszłego. Ubytek w dochodach cłowych wynosi 13 milj. dolarów.

Paryż 6. października. *Journal des Débats* występuje przeciw pismom, które z powodu włoskiego zbrojenia domagały się zwołania izb. Położenie nie jest wcale groźne, a przedwczesne zwołanie izb mogłoby Europę zaniepokoić.

Paryż 6. października. Bastówka węglarzy w kopalniach w Mons i Charleroi słabnie. Coraz więcej robotników wraca do pracy, a w głównym szybie wrócili już wszyscy.

Bruksela 6. października. Minister wojny oświadczył redaktorowi *Indep. Belge*, że wniesie projekt ustawy o reorganizacji armji; stan je ma wynosić 216.000 ludzi

Medjolan 6. października. W wielkiej przędzalni Wildy w Bergamo podnieśli wszyscy robotnicy strejk z powodu, że odmówiono im podwyższenia płacy. Wzburzenie między nimi jest ogromne; z powodu wykroczeń musiano kilku robotników aresztować.

Petersburg 6. października. Wczoraj ogłoszono nową o 15 prc. zniżoną taryfę kolejową dla przewozu zboża rosyjskiego przez Austrję do Włoch, Szwajcarji i Francji.

Madryt 6. października. W prowincji Biskai zachorowało wczoraj na cholerę 39 osób, a umarło 24.

Madryt 6. października. Dzienniki tutejsze otrzymały doniesienie, że Kabyle w okolicy Melili wypowiedzieli Hiszpanji wojnę.

Filadelfja 6. października. Dochody Stanów Zjednoczonych spadły w porównaniu z tym samym kwartałem r. z. o 20 milj. dolarów.

Nowy Orlean 6. października. Według ostatnich obliczeń, zginęło skutkiem ostatniego cyklonu przeszło 2000 osób.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5. października 1893 r.

HOTEL ZORZA. J. Pogorska z Podola ros. M. Obertyńska z Hnycza. A. Gorayski z Moderówki. E. ks. Schönburg z Brzeżan. W. Gniewosz z Kontów. A. Raciborski z Wojniłowa. J. Ringelheim z Krakowa. R. Neerholz z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. A. Kasparkowa z Sambora. F. Skarzyńska z Łotatnik. A. Noelowic z Sokolówki. M. M. Neufeld, M. Frankl z Wiednia. S. Gottscho z Frankfurtu. R. Klärmann z Jass. I. Jaruntowski z Zwanowa.

HOTEL SZWAJCARSKI. I Łukawiecki z Żydaczowa. A. Kozłów z Chodorowa. B. hr. Choniowski z Kijowa. H. Boltrin z Wiednia. E. Bredt z Otynji.

HOTEL IMPERIAL. Hr. M. Kalinowski z Czeremosza. A. P. hr Walewska z Wołynia. Dr. W. Schaynocha z Krakowa. E. i B. Tuszowecy z Król. Pol. M. Bourdon, I Korn z Wiednia. H. Holdan z Rumunji. W. Muszyński z Poznania. P. Kobielska z Czerniowiec.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś.

Ostatni gościnny występ pani **Adolfiny Zimajer**, artystki teatrów warszawskich.

Życie paryskie

operetka w 5-ciu aktach Jakóba Offenbacha. — Słowa Henryka Meilhaca i Ludwika Halevy'ego. Tłumaczył J. Chęciński.

OSOBY:

Baron de Gondremark	Gasiński
Brazylijczyk	Kiczman
Frick	Skalski
Bobinet	Kliszewski
Raul de Gardefen	Bognecki
Urban	Olszański
Prosper	Ł.miński
Józef, przewodnik	Stróżewski
Gontran	Stróżewski
Alfons, słżący Raula	Gamski
Urzędnik	Chodkowski
Baronowa Krystyna de Gondramark	Skalska
Pani de Quimper-Karadec, wdowa	German
Paulina	Kasprowiczowa
Metella	Radwan
Gabrjela	A. Zimajer
Pani de Folle Verdure	Fertner
Leonia	Michlewicz
Ludwika	Trompeteur
Klara	Sewera

Goście. — Lud. — Służba. — Rzecz dzieje się w Paryżu.

Oświetlenie elektryczne.

Jutro po południu o godz. w pół do 4.: „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach przez L. Krenna i K. Lindau'a, muzyka L. Kuhna, tłumaczył A. Kiczman.

Wieczór o godz. 7.: „LILLA WENEDA“, tragedja w 5. aktach Juljusza Słowackiego.

OD 52 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

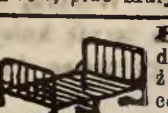
"AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny L. 3. Osobny oddział dla resztek Kocyków i Dywanów.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Smalec węgierski, bardzo wydatny poleca Leonard Solecki, handel korzenny we Lwowie, ul. Batorego l. 2. (naprzeciw Sądu).

Własnego wyrobu bieliznę gotową wszelkiego rodzaju damską, męską i dziecinną poleca najtaniej M. Hafdabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8.



Łóżka żelazne składane po zł. 6 i inne meble żelazne po najniższych cenach poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Dla pp. Studentów: pomieszkanie z wiktem i usługą. — Bliższa wiadomość przy ulicy Piekarskiej l. 8, II. piętro, drzwi nr. 11.

Mydło białe i żółte, dobrze wyschnięte do prania bielizny poleca Stefan Krzyszkowski, Targowica miejska przy placu Bernardyńskim. 802

Klatka z zagranicznemi ptakami tanio do nabycia oglądać można codziennie między 2.—5. godziną. Pańska 18, drzwi 5.

Młode nauczycielki lub konwiktorki, kończące nauki, mogą znaleźć umieszczenie z całem utrzymaniem w domu prywatnym pod l. 12, przy ulicy Krasickich. Bliższa wiadomość tamże w parterze na prawo. 809

Kerabicka 8, pierwsze piętro, drzwi 11, fortepian w bardzo dobrem stanie do nabycia. 812

Folwark 300 morgowy do sprzedania. Wiadomość: Doboszyński, Lwów, Halicka 21. 813

Młody buchalter z żadnem piśmem szuka posady w asekuracji lub innym interesie. Bliższe w admin.

Majątek, obejmujący około 260 morgów, w najlepszej pszenicznej glebie, tuż przy kolei, jest do sprzedania z inwentarzami, kresencją lub bez takowych. Szczegóły pod adresem: L. K. poczta Tuchów. 814

Kolosze rosyjskie męskie, damskie i dziecinne sprzedają najtaniej S. Gabriel i J. Chlebownik we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Urząd pocztowy Babice koło Chrzanowa poszukuje ekspedytorki zaraz. 808

Młoda inteligentna panna poszukuje do zarządu domu, do samotnego, wdowca poste restante A. B. 15 Nowy Sącz.

Doktadne obliczenia należytości in seratowych dla wszelkich dzienników podaje na żądanie dla każdego bezpłatnie — specjalista w anonsowaniu i długoletni ajent dziennikarski Karol Korzeniowski Adres: „Impressa" Lwów.

Kupię majątek ziemski w powiecie lwowskim, przemyślańskim lub stanisławowskim, blisko kolei położony, w cenie do 120,000 zł. a. w. Spisy szczegółowe przyjmuje kancelarja adwokata W. dr. Włodzimierza Krosińskiego we Lwowie, ulica Mickiewicza l. 6. 800

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

1, 2, 3 pokoje. Żółkiewska 38.

Salon i 3 pokoje z balkonem i przynależytościami, ulica Kraszewskiego 23, na pierwszem piętrze. 798

Trzy pokoje z werandą i przynależytościami, ulica Długosza 8, w parterze. 799

Ul. Lipowa l. 14, 3 pokoje, przedpokój, nyża, kuchnia, osobna weranda, z osobnym strychem i piwnicą zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u dozorcy.

Przy ulicy Trzeciego Maja l. 2, jest do wynajęcia sklep z magazynem. Na I. piętrze 7 pokoi z trzema wchodami. Na III. piętrze dwa mieszkania po 3 pokoje. 811

Korespondencja prywatna.

Młody na wyższem stanowisku kawaler, poszukuje młodej, przystojnej towarzyszki życia panny najwyżej 22 lat majętnej. Za dyskrecję ręczę honorem. Zgłoszenia pod adresem: „Alfa" poste restante Kołomyja. 815

Sadzonki leśne, krzewy i drzewka ogrodowe

poleca do kultur jesiennych

Leśnictwo Zassów

2083 pod Czarną. 1—8

Cennik na żądanie odwrotną pocztą.

Biuro wywiadowcze J. Polińskiego

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, poleci może bardzo zdolnego praktycznego leśnika, żonatego z familją. Człowiek gorliwy, ruchliwy i rzetelny, za co poręczyć możemy osobiście. Możemy również polecić kilka zdolnych kucharek na prowincję.

Środek ochronny przeciw cholerze M. RITTER'A Campagne - Radetzky - Magenbitter

jest najlepszym środkiem ochronnym przeciw CHOLERZE. Czysty produkt naturalny z ziół, na drodze gorzelnej preparowany i badany przez c. k. chemika sądowego w Bernie, A. Gawalowskiego, a wskutek zawierających się w niem składników roślinnych, organizm wzmacniających i uzdrawiających, szczególnie materje w czasach epidemji uznany jako ochronny.

Do nabycia przez moich zastępców w we
Lwowie: MAHLER i BENDEL,
Przemyślu: J. KADERNOŻKA.
Tarnowie: HENRYK LEWINGER.
Krakowie: LEON MORGENBESSER. 634 1—5
Czerniowcach: S. & ADOLF ALLERHAND.

W zapasie we wszystkich większ. handlach delikatesów i korzennych.

M. RITTER LEIPNIK (Mähren)

Fabryka najlepszych Likierów i Octu spirytusowego.

Założona 1812, wielokrotnie premiowana.

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów,

S. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA inżyniera

we LWOWIE, przy bl. Korytnej pod Nr. 13, poleca

Asfaltową masę elastaczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci, kładzioną na mury w gorącym stanie, jedyny dziś pewny środek, izolujący wilgoć.

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków, rola 10 metrów kwadr. od zł. 1·80 do zł. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZÓLACYJNE,

LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACJI *dachów tekturowych* i żelaza;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ.

Osusza asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej *zawilgocone ściany w wieszkaniach.*

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr kwadr. po 59 do 73 ct *Długo letnią trwałość poręcza się.* 1770 1—?

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we Lwowie.

1000 1—?

Ceny hurtowne pp. odsprzedającym, właścicielom hotelów, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

NAKŁADEM katolickiego Zakładu wydawniczego w Winterberdze (w Czechach) opuściły prasę dwa ilustrowane kalendarze dla ludu katolickiego, a mianowicie:

Wielki Kalendarz Maryański cena 40 ct.

Mały Kalendarz Maryański cena 30 ct.

Skład główny w Księgarni J. A. Pelara

2094 w Rzeszowie. 1—3

Zastępcę (inżyniera)

dla rozszerzenia świeżo wprowadzonych, za doskonałe uznanych kondenzatorów, aparatów do oczyszczania wody, ogrzewaczy, chłodników (dla browarów i gorzelń) i aparatów filtrowych — za stałą pensją lub prowizją.

Zakład budowy aparatów

J. FISCHERA

w Wiedniu, I. Maximilianstrasse 5.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 28, poleca

w wielkim wyborze

Węże gumowe dla gorzelń.
Węże spiralne.
Węże do spuszczania wina i piwa.
Węże konopne.
Płyty gumowe. 2085 d 1—?
Manlochsznury.
Płyty, sznury, i nici asbestowe.
Kule do wentylów.
Rurki szklane do wodowskazów itp. itp.

2.000 metryczn. cetnarów

KARTOFLI

stołowych dorodnych, znakomitej jakości „Andersony" i „Klejnoty" po zł. 4 za 100 kilo, loco Lwów, dla konsumentów lub na nasienie dla producentów — ma do zbycia i przyjmuje zamówienia Handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

JEDYNIE RESTAURACJA

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie, ulica Trybunalska l. 12, 1008 1—?

od roku 1853 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Sługom biorącym piwo do domu na żądanie wydaje się bilety na dowód, że piwo odemnie jest wzięte.

Wielki wybór win.

Kukurudzę suchą

ze zbioru 1892 dostarcza **do użytku gorzelnianego** z dostawą do każdej stacji kolejowej w pełnych wagonach na różne termina; — poleca do siewu ozimowego **oryginalną pszenicę banatkę i krajowe żyto probsteiskie** w każdej ilości.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3. 2064 1—?

Wystawa światowa w CHICAGO.



Karty jazdy do AMERYKI Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Objaśnienia bezpłatnie. 1012 1—?

Apteczki domowe przeciw-choleryczne

wedle przepisów i wskazówek

Dra O. Widmanna

c. k. radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powszechnego we Lwowie

zestawiła i utrzymuje na składzie: 1916 a 1—?

Apteka pod „srebrnym orłem"



ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie.

Apteczki te zawierają obok rozprawki Dra Widmanna wszelkie środki zapobiegawcze, jakoteż niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.

Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.



Handel założony w r. 1789. 1986 1—10

Herbatę chińsko-rosyjską

poleca najtaniej **FRYDERYK SCHUBUTH** Lwów Rynek 45.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

Opakowania nie zaliczam.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 400



Gottlieb Taussig

Fabrykant dobrych mydeł toaletowych i Parfumeryj.

Główny skład: WIEDEŃ I., Wollzeile Nr. 8.

KLYTHIA DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

FETTPUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy

biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem od dam:

Karoliny Wolter, c. k. artystki teatru nadwornego we Wiedniu. 219 1—12
Loli Beeth, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Antoniny Schläger, c. k. śpiewaczki opery nadwornej we Wiedniu.
Iłki v. Palmay artystki c. k. uprz. teatru „an der Wien".
Heleny Odilon, artystki niemieckiego teatru ludowego we Wiedniu.
Pana **Ernesta van Dycka,** c. k. śpiewaka opery nadwornej we Wiedniu i t. d.

Cena puszki zł. 1·20. Puszka na próbę 30 ct. Słoiki na próbę po 30 ct.

Rozsyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości.

Do nabycia w wielu perfumerjach, droguerjach i aptekach.

HEMOROIDY

leczą się radykalnie

przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.

We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego i Redyka. 2 1—?

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA FESLAWSKIE.

GRUSZKI i JABŁKA

1907 tyrolskie deserowe. 1-3

ŚLIWKI węgierskie

na kompoty i t. p. **OWOCE** rozsyła najstaranniej opakowane — handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Dwie kamienice,

dwupiętrowa przy ul. Bernardyńskiej l. 7, piętrowa przy placu św. Ducha l. 8, w Tarnowie są zaraz do sprzedania.

Bliższa wiadomość u prof. gimnaz. w Tarnowie **Schnitzla.** 2082 1—1

Maksymiljan Spitzer

Ajencja i dom komisowy dla 2010 1—? interesów lasowych i drzewnych

Wiedeń, IX. Rossauergasse 3,

przyjmuje zastępstwa właścicieli tartaków i producentów we wszystkich gatunkach — twardego i miękkiego drzewa tartego, jak również drzewa budulcowego. — Może się wykazać pierwszorzędnemi poleceniami.

Ostatni miesiąc! **Insbruckie Losy po 50 ct.** Ostatni miesiąc!

Główna wygrana 50.000 Guldenów.

Losy po 50 ct. polecają: M. Jonasz, August Schellenberg, Kitz i Stoff, Jakób Stroh, Sokal i Lilien, A. Ch. Werfel, Schellenberg i Kreyser. 2023 1—14



VERITABLE BENEDICTINE.

PRAWDZIWY LIKIERY BENEDICTINE

Opactwa Fecamp we Francji

wytwornego smaku, wzmacniające, pomagający trawieniu i obudzający apetyt

jeden z najlepszych Likierów. 6

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego opatrzonym. *A. Legrand aîné*

Skład główny w FECAMP we Francji.

Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76.

Znajduje się w głównych handlach win i korzeni.

Zlecenia giełdowe

wykonujemy jak najsolidniej za miernem pokryciem i zatrzymujemy zakupione papiery aż do sprzedaży z zyskiem w depozycie.

Rady i informacje

w sprawach bankowych i giełdowych udzielamy bezpłatnie dokładnie i jak najsumienniej.

Wreszcie polecamy się do:

Zakupna i sprzedaży

wszelkich papierów wartościowych, jak listy zastawne, pryorytety losy itp. ostatnie także na spłaty miesięczne, po najprzystępniejszych cenach.

TOWARZYSTWO BANKOWE i KANTORU WYMIANY

Schellenberg & Kreyser

we Lwowie — plac Halicki, 1. 1812 1—?

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1860 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademję medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowana przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie* [illegible] *humory* [illegible]) [illegible], przeciw których zwykłe żelazo jest zupełnie bezskuteczne; w Chlorozis (bladaczce), w Leucorrhea (*białych upławach*), w Amenorrhea (*braku lub nieregularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznej, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis zamieszczony poniżej u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Wystarczy tylko jedna próba



aby się przekonać o zdumiewająco nizkich cenach i solidnem wykonaniu naszych nowo patentowanych znakomitych

zegarków kieszonkowych

prawdziwych goldinowych, zupełnie jak złoto.

2 zł. 55 ct. prześliczny **niklowy remontoar, wraz z łańcuszkiem i etui.**

4 zł. 50 ct. prześliczny **goldinowy zegarek** pozłacany, remontoar, nie do odróżnienia od złotego, wraz z łańcuszkiem i etui skórzanem.

6 zł. koperta podwójna, goldinowy remontoar z werkiem z czystego niklu, gładko palerowany, lub delikatnie grawirowany, nie do odróżnienia od czystego złota, wraz z łańcuszkiem.

7 zł. angielski **stalowy** czarny **remontoar,** akceptowany przez wszystkie austr. koleje i urzędy, wraz z łańcuszkiem i etui skórzanem.

6 zł. 50 ct. prawdziwy srebrny remontoar z niebywałym dotąd werkiem, 2 kopertami, wraz z **czysto pozłacanym** łańcuszkiem. Dla zegarmistrzów ta sama cena, żadnego wyjątku.

8 zł. 50 ct. Sensacyjny, goldinowy o podwójnej kopercie remontoar z 3 pokrywami, kosztownym grawirunkiem, gwarancją, werkiem niklowym, jak w złotych, które 300 zł. wartają, tak samo efektowny, wraz z łańcuszkiem goldinowych i gwarantowanym. Prawdziwy oryginalny goldynowy łańcuszek, długi fason z brelokiem ametystowym 1 zł. 50 ct., 2 zł., 3 zł.; oficerski łańcuszek, krótki z brelokiem zł. 1·50, 2 zł. tylko w renomowanym domu rossyłkowym. 127 1—?

RIX, w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 16 im Rix-Hof.

Wydawca: Józef Laskowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.